MICKIEWICZ INSPIRUJE

PODRÓŻ SENTYMENTALNA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków [illegible]ony w roku 1[illegible] na uchodźstwie od roku 2005

MA[illegible]N POLSKI

NR 1 (121) STYCZEŃ 2016

MUZYKA ŁĄCZY

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ “Związek Polaków na Białorusi” - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 1 (121) STYCZEŃ 2016





Działalność socjalna wspólnot religijnych

Udział w pomocy społecznej brały także wspólnoty religijne, rozwijając na szeroką skalę pomoc ludności potrzebującej, głównie w małych miasteczkach i na wsi

14

Wyprawa do Pińska i okolic

Autor opisuje swoją podróż na Polesie, w tym nad Kanał Ogińskiego, do stolicy regionu. Opisuje również bogate dzieje i zabytki tych ziem

20

Na pierwszej stronie okładki: Olga i Eugeniusz Korszunowie z Mińska. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Obraz Igora Kiebieca «Litwo, Ojczyzno moja»

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE

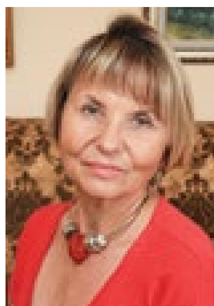


PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Ujazdowskie 37 lok. 2
00-540 Warszawa; tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015r.»

Mało znany w ziemi ojczystej geniusz



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Trudno uwierzyć, ale tak można powiedzieć o Adamie Mickiewiczu w kontekście Białorusi. A przecież już sam fakt, ze jest naszym ziomkiem, dodaje krajowi prestiżu i splendoru, a nas, jego mieszkańców, napawa dumą! Kiedy prawie 20 lat temu z wielką pompą obchodzono 200. rocznicę urodzin poety, miałam poczucie, że lody ruszyły i w końcu jego księgi trafią – jak o tym marzył poeta – pod strzechy.

Pewne podstawy dla optymizmu były. Odbudowano Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku, powstało nowe muzeum w Zaosiu, odsłonięto kilka pomników Wieszcza, odbyły się konferencje naukowe, panele, a z wysokich mównic płynęło wiele pięknych słów jak jesteśmy dumni, że ziemia nasza wydała geniusza poezji. I gdy już fanfary ucichły – to się okazało, że nadal nic się nie zmieniło. Mimo starań wielu środowisk – Mickiewicz pozostaje mało znany w ziemi ojczystej.

Zdaniem profesora Uniwersytetu Grodzieńskiego Alaksieja Piatkiewicza, żeby poeta był znany szerokiemu gronu czytelników – powinny być jego książki. «Oddzielne utwory Mickiewicza wydaje się bardzo małymi nakładami i bardzo rzadko, nie wydano dzieł zebranych poety, nie mówiąc już o tym, że powinny być wydania dwujęzyczne» – podkreśla profesor. Dla przykładu, «Dziady» w 1998 r. przetłumaczone przez Siarczuka Minskiewicza, zostały wydane (dwujęzyczne) w 300 egz., stając się rarytasem dla koneserów. Następnie przetłumaczone przez Kastusia Ćwirkę «Dziady» wydano w 1200 egz. Trudno z takimi nakładami trafić pod strzechy.

Jeśli zajrzymy do programów szkolnych, również czeka nas duże rozczarowanie. W szkole na Mickiewicza, w jego rodzinnym kraju, jest przeznaczona tylko jedna godzina w ciągu 11 lat nauki! W IX klasie uczniowie mają jedną lekcję poświęconą balladzie «Grażyna». Ale obecnie, jak podkreślają nauczyciele, literatura zajmuje niską pozycję w nauczaniu.

Może poszukać optymizmu na wydziale filologii Uniwersytetu Grodzieńskiego. Docent Ałła Pietruszkiewicz wspomina, gdy ona studiowała na początku lat 80., w programie nauczania nie było ani Mickiewicza, ani Orzeszkowej, żadnego z polskich literatów. Obecnie studenci mają specjalny kurs poświęcony Mickiewiczowi. Sama Pietruszkiewicz prowadziła kurs o Grodzieńszczyźnie literackiej, który rozpoczynała od Mickiewicza.

Profesor Piatkiewicz ubolewa nad tym, że twórczość Mickiewicza nie jest badana przez białoruskich naukowców, «nie biorąc pod uwagę pojedynczych konferencji naukowych, związanych z rocznicami jubileuszowymi, o Mickiewiczu nie ma książek ani naukowych, ani popularnych». Zauważa, że dyrektor Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku Mikołaj Hajba wydał książkę o poecie, ale jest ona raczej dla lokalnego użytku i nieznana dla szerszego grona czytelników.

Wiedzę o Mickiewiczu można promować organizując wycieczki szlakiem Mickiewiczowskim, szczególnie dla młodzieży szkolnej. To przybliża poetę, młodzi oglądają miejsca, które dawały natchnienie dla geniusza. Dlatego Polska Szkoła Społeczna przy ZPB co roku organizuje dla uczniów wycieczkę objazdową śladami Mickiewicza. «Szlak powinien prowadzić przez każde miejsce, oświecone jego ziemską obecnością – takich miejsc na Nowogródczyźnie jest dużo – wszędzie powinno zabrzmieć jego imię» – podkreśla Ałła Pietruszkiewicz.

– Jednak mało wspominamy Adama Mickiewicza, a powinien on być obecny w myśli społecznej i czytelniczej, w masowej świadomości społeczeństwa – podkreśla prof. Alaksiej Piatkiwicz. – O to raczej trudno, gdy go nie wydają i o nim nie piszą, jest nieobecny też w mediach.

Zdaniem Ałły Pietruszkiewicz, promotorem twórczości poety mogą stać teatry. «Przyjemną niespodzianką i odkryciem okazał się Mickiewicz wystawiony w dwóch teatrach w Mińsku – dodaje profesor Piatkiewicz. – To «Pan Tadeusz» w Teatrze Kupały oraz «Dziady» w Teatrze Cz, bardzo dobrze przyjęte przez publiczność». W Grodnie jednak żaden z teatrów nie ma w repertuarze Mickiewicza. Ale potrafił to zrobić zespół «Grodzieńskie Słowiki» wystawiając «Widma» ze scenami lirycznymi z «Dziadów».

Już czas najwyższy zrozumieć, że twórczość Mickiewicza jest częścią światowego dziedzictwa i nadać jej rangę, na którą zasługuje ■



Projekt parku przemysłowego

Dolina Krzemowa

Tak można nazwać białorusko-chiński park przemysłowy w Smolewiczach pod Mińskiem.

11 grudnia położono kamień węgielny pod budowę infrastruktury dla China Merchants Groupa – największego inwestora chińsko-białoruskiego parku przemysłowego «Wielki Kamień».

Od 2014 r. prowadzone są prace inżynieryjne, budowana jest droga i osiedla mieszkaniowe dla chińskich robotników oraz strefa przemysłowo-logistyczna. Do chińskiego miasteczka o powierzchni 91,5 km kw., będzie prowadziła 3-pasmowa droga, a do portu w Kłajpedzie położona zostanie kolej. Snopkow poinformował, że wypracowywane jest porozumienie między Białorusią i Litwą, które umożliwi swobodny strumień handlu między obu państwami.

W «Wielkim Kamieniu» zamieszka 100 tys. osób. Całkowity koszt inwestycji o powierzchni 100 tys. m kw. wyniesie 0,5 mld dolarów. Pod koniec 2016 r. będzie zakończony pierwszy etap prac.

China Merchants Group jest jedną z wiodących firm logistycznych na świecie. W Smolewiczach powstaje park logistyczny, a całe przedsięwzięcie to kooperacja przemysłowa, finansowa, handlowa i towarowa.

Co z małym ruchem

Mały ruch graniczny zacznie funkcjonować dopiero wtedy, gdy zostanie stworzona odpowiednia infrastruktura na granicy.

Władze białoruskie nie są zainteresowane, by ich obywatele zostawiali pieniądze za granicą.

Przewodniczący Komitetu Granicznego Leonid Malcew powiedział, że na białorusko-polskiej i białorusko-litewskiej granicy jest 26 przejść granicznych i są one kilkakrotnie przeciążone. Wszystkie przejścia należy zmodernizować, stworzyć korytarze dla ruchu pieszego, zwiększyć personel, a niektórym przyznać status przejść międzynarodowych.

Wyposażenie jednego przejścia będzie kosztować 30-50 mld BYR. Mały ruch graniczny z Łotwą jest dobrze zorganizowany, bo w 50-kilometrowym pasie granicznym mieszka znacznie mniej ludzi, niż na terytoriach, graniczących z Polską i Litwą.

Strefa z Litwą obejmie takie duże miasta jak Wilno, Grodno i Lidę. To po ok. 800 tys. osób z każdej strony. To samo z Polską.

W skrócie

Państwowe media nie transmitowały, gdy Swietłana Aleksijewicz odbierała literacką Nagrodę Nobla. W kraju musi zapłacić 13% podatku od nagrody.

Przed Białorusią długa droga, by w pełni wywiązać się ze zobowiązań w przeprowadzeniu demokratycznych wyborów – stwierdził w raporcie szef misji obserwatorów od PE.

Michaiła Żemczużnego, współzałożyciela organizacji «Platforma», broniącej praw więźniów, uznano za więźnia politycznego. Skazano go na 6,5 roku więzienia.

Sąd ukarał grzywną E. Dmuchowskiego i W. Sazonowa, działaczy społecznych z Grodna, za manifestację przed pomnikiem Kalinowskiego w Świsłoczy.

Rząd zabiega o kredyt od MFW w wysokości 3 mld USD, rozłożony na 10 lat i oprocentowany na 2,28%.

Państwo potrzebuje pieniędzy. Mówi się, że wróci z czasów ZSRR podatek za bezdzietność. Są pomysły podatku za zbędne kilogramy obywatela czy za zwierzęta domowe.

W Mińsku odbył się Tydzień Polskiego Teatru. Organizatorzy to Ambasada RP, białoruskie Zrzeszenie Młodych Twórców «Do Teatru», niezależne pismo «pARTisan» oraz Instytut Polski.

Przygotowała Wanda Romańczuk



PREZYDENT ANDRZEJ DUDA I PREZYDENT UKRAINY PETRO POROSZENKO PODCZAS CEREMONII OFICJALNEGO POWITANIA W KIJOWIE

Wizyta na Ukrainie

Prezydent RP Andrzej Duda odbył w dn. 15-16 grudnia oficjalną wizytę na Ukrainę.

Prezydent potwierdził, że Polska w pełni wspiera proeuropejskie aspiracje Kijowa i jest zwolennikiem twardej polityki sankcji wobec Rosji.

Duda zapowiedział wspieranie współpracy banków centralnych polskiego i ukraińskiego, co służyłoby stabilizacji sytuacji makroekonomicznej. Zapowiedział powołanie, a raczej odnowienie specjalnego prezydenckiego komitetu ukraińsko-polskiego. Miałby się on zajmować współpracą polityczną. Polsce zależy na rozpoczęciu dialogu o wspólnej historii polsko-ukraińskiej. Dlatego w Kijowie był prezes IPN Łukasz Kamiński. Dialog ma dotyczyć najtrudniejszego fragmentu wspólnych dziejów – rzezi wołyńskiej, w świadomości Ukraińców niemal nieobecnej.

Andrzej Duda rozmawiał też w Kijowie o sytuacji na wschodzie Ukrainy, której część (obwody doniecki i ługański) zajmują wspierani przez Rosję rebelianci. Polska wspiera porozumienia mińskie, które na razie zapewniają spokój w Donbasie, ale zdaniem Warszawy, należy dążyć do trwałego pokoju.

Badania mumii

Ponad 40 starożytnych mumii ludzkich i zwierzęcych przebadają naukowcy z Polski.

Warsaw Mummy Project realizują archeolodzy i bioarcheolodzy z Uniwersytetu Warszawskiego w ścisłej współpracy z Muzeum Narodowym w Warszawie. To największe na świecie interdyscyplinarne badania mumii. Pozwolą one poznać płeć, wiek i ich choroby.

1. etap prac odbył się w Międzynarodowym Centrum Onkologii w Otwocku pod okiem onkologów i radiologów. Mumie z powrotem trafiły do MNW, gdzie dalsze badania potrwają do 2018 r.

2. etap będzie polegał na pobraniu próbek z mumii z użyciem laparoskopii. Będą przeprowadzone dokładne analizy laboratoryjne, w tym genetyczne z wykorzystaniem badań DNA.

W polski projekt zaangażowali się także włoscy karabinierzy, posiadający duże doświadczenie w badaniach daktyloskopijnych i podoskopijnych zmumifikowanych szczątków.

W skrócie

Polskie naukowe czasopisma humanistyczne i społeczne są w sieci w otwartym dostępie na BazHum.

Wyniesiono na ołtarze polskich misjonarzy-męczenników franciszkanów: o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomaszka, którzy zginęli w Peru.

IPN wydał serię komiksów, akcja których rozgrywa się podczas II wojny światowej. Ich głównym bohaterem jest Antek Srebrny z Grodna – harcerz, obrońca miasta we wrześniu 1939.

Kwestie energii były głównym tematem oficjalnej wizyty wicepremiera RP Mateusza Morawieckiego w Wilnie.

Podczas spotkania w Warszawie Prezydent RP rozmawiał z premierem Wielkiej Brytanii Cameronem o bezpieczeństwie i geopolityce.

Nowoczesny sprzęt i liczne inwestycje dla Straży Granicznej mają ochronić polskie granice przed nielegalnymi imigrantami.

Kraje UE, w tym Polska, poparły propozycję utworzenia unijnej straży granicznej, która będzie wysyłana na granice kraju, nie radzącego sobie z ich kontrolą.

Jak co roku, w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia o godz. 19.30 odbyła się akcja «Zapal Światło Wolności».

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Teatr Polski w Wilnie

Obchodził dwa jubileusze – 50-lecie działalności i 100. rocznicę urodzin jego założycielki i wieloletniej reżyser Ireny Rymowicz – informuje portal L24.lt.

Wilnianie licznie przybyli na jubileusz, który odbył się w teatrze na Pohulance. Na rocznicowe obchody teatr wystawił spektakl «Damy i huzary» Aleksandra Fredry. Tą komedią zainaugurował on swoją działalność w powojennym Wilnie. Pierwsza premiera w reżyserii I. Rymowicz odbyła się w 1965 r. W ciągu półwiecza Teatr Polski w Wilnie wystawił 50 sztuk i zagrał ponad 3 tys. spektakli. Jubileuszowe przedstawienie wyreżyserowała Inka Dowlasz – polska reżyser, od kilku lat współpracująca z teatrem.

Aktorka Danuta Sielicka, która wcieliła się w rolę Pani Orgonowej, też obchodziła jubileusz – 50-lecie działalności scenicznej, a wśród publiczności była obecna Neli Mongin, która 50 laty temu grała w Polskim Teatrze.

Po przedstawieniu na ręce kierowniczki Ireny Litwinowicz składano gratulacje. Złote medale jej i Danucie Sielickiej w imieniu prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Longina Komołowskiego wręczył sekretarz organizacji Krzysztof Łachmański.



ARTYŚCI PO SPEKTAKLU «DAMY I HUZARY»

Podziękowania kierownictwu i aktorom złożyli Michał Mackiewicz, prezes ZPL, oraz mer rejonu wileńskiego – Maria Rekść.

Prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie «Macierz Szkolna» – Józef Kwiatkowski wręczył dyplomy uznania nauczycielom, działającym w teatrze. W imieniu sejmowej frakcji AWPL życzenia złożyła przewodnicząca Rita Tamašuniene, a wiceprzewodnicząca AWPL Wanda Krawczonok przekazała gratulacje od lidera partii, euro posła Waldemara Tomaszewskiego.

Odczytano listy gratulacyjne, przysłane z okazji jubileuszu, m.in. od prezydenta RP A. Dudy i Ministra Kultury i Dziedzictwa RP.

Polacy w Islandii i Irlandii Północnej

Największą mniejszość etniczną w Islandii i Irlandii Północnej stanowią Polacy.

Jak podaje strona Londynek.net, w Islandii jest naszych rodaków ok. 11 tys. Na tej wyspie mieszka prawie 27,5 tys. imigrantów – to sporo jak na państwo z 325 tys. mieszkańców. Wyspiarska Islandia to jedno z państw nordyckich, do których Polacy chętnie emigrują. Chociaż nie mieszka tam tylu, co np. w Norwegii czy Szwecji, ale na podstawie danych z Islandzkiego Biura Statystycznego zauważa się tendencję rosnącą. Za Polakami ilościowo są Litwini, a potem – Filipińczycy.

Większość imigrantów mieszka w okręgu metropolitarnym (Reykjavík i okolice), ale duży odsetek można znaleźć także w innych częściach Islandii. Na przykład na Fiordach Zachodnich imigranci stanowią ponad 13% ogółu ludności. Na kolejnym miejscu znajduje się okręg Suðurnes, a najmniej jest ich na północy Islandii.

Także Polacy w Irlandii Północnej stanowią największą grupę narodowościową wśród obywateli nieurodzonych na Wyspach Brytyjskich. Ze statystyk opublikowanych przez Departament Rozwoju Społecznego wynika, że w Irlandii Północnej mieszka niemal 31 tys. Polaków, co stanowi 26% wszystkich mieszkańców, nieposiadających brytyjskiego obywatelstwa. W czołówce emigrantów są też przybysze z Litwy, Francji, Portugalii, Słowacji, Rumunii i Łotwy.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Królowa Marysieńka

W tym roku, 30 stycznia, mija 300. rocznica śmierci Marii Kazimiery, zaś 28 czerwca – 375. rocznica urodzin polskiej królowej.

Małżeństwa z miłości w rodzinach królewskich zdarzały się rzadko. Chlubnym wyjątkiem jest król Jan III Sobieski i królowa Marysieńka.

Była córką francuskiego markiza Henriego Alberta de La Grange d'Arquien i Franciszki de la Châtre – ochmistrzyni dworu Ludwiki Marii Gonzagi.

Przybyła do Polski w wieku 4 lat z Ludwiką Marią, która wkrótce poślubiła króla Władysława IV Wazę. Przyswoiła język i kulturę polską. W marcu 1655 r., podczas jednej z zabaw dworskich, towarzyszących obradom sejmu warszawskiego, poznała Jana Sobieskiego.



Polska królowa Maria Kazimiera

Do oświadczyn i ślubu jednak nie doszło.

W 1658 r. poślubiła wojewodę sandomierskiego Jana Sobiepana Zamoyskiego, który zmarł kilka lat po ślubie. Po jego śmierci poślubiła Jana Sobieskiego. Urodziła 13 dzieci, z których tylko czworo osiągnęło dorosłość.

Na królową Polski została koronowana 2 lutego 1676 r. na Wawelu. Będąc nią, wspierała politykę, mającą doprowadzić do sojuszu polsko-francuskiego.

Po śmierci Jana III Sobieskiego w 1696 r., Marysieńka wyjechała z Polski.

Zmarła we Francji. W 1717 trumna z ciałem Marysieńki spoczęła w warszawskim kościele kapucynów – obok Jana III i stamtąd w 1733 wraz z prochami króla przewieziona została do katedry wawelskiej w Krakowie. Królewska para pozostawiła po sobie obfitą korespondencję. W listach widoczny jest świat uczuć Sobieskiego i Marysieńki, autentyczne przeżycia kochającej się pary.

Kazimierz Michałowski

Polski archeolog, egiptolog, historyk sztuki, członek PAN. Twórca polskiej szkoły archeologii śródziemnomorskiej.

Ur. 14 grudnia 1901 r. w Tarnopolu, zm. 1 stycznia 1981 r. w Warszawie. Odbył studia z zakresu archeologii klasycznej i historii sztuki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Wiedzę poszerzał na uczelniach w Berlinie, Heidelbergu, Paryżu, Rzymie i Atenach. Opracował 4 zeszyty, poświęcone ikonografii mitologii greckiej i rzymskiej, wraz ze Stefanem Cybulskim. Po obronie doktoratu na UJK został docentem w Katedrze Archeologii Klasycznej uczelni, następnie (od 1933) Uniwersytetu Warszawskiego. Biorąc czynny udział w wykopaliskach szkoły École Française d`Athènes w Delfach, na Tasos i na Delos, został pasowany na archeologa klasycznego. W 1937 r. ukazały się w Polsce jego «Delfy», wznawiane w kilku wydaniach.



Kazimierz Michałowski

W ll. 1937-39 po wieloletnich staraniach udało się zorganizować polsko-francuskie wykopaliska w Edfu w Górnym Egipcie. W wyniku prac opublikowano 3 tomy raportów oraz wzbogacono zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie uzyskanymi zabytkami. Zapoczątkowano w ten sposób stałą ekspozycję sztuki starożytnej.

W czasie wojny przebywał w niemieckim obozie jenieckim Oflag II C Woldenberg.

Stworzona przez Kazimierza Michałowskiego polska szkoła archeologii – przyjmowana dziś jako wzorcowa – łączy wykopaliska i badania z pracami konserwatorskimi.

Profesor jest m.in. autorem książek: Sztuka starożytna, Nie tylko piramidy. Sztuka dawnego Egiptu, Od Edfu do Faras oraz Polskie odkrycia archeologii śródziemnomorskiej. W 2007 r. przed Muzeum Egipskim w Kairze odsłonięto jego popiersie.

Przygotowała
Maria Zaniewska

Muzyka łączy

Dział Kultury ZPB zorganizował pod nazwą «Rozśpiewana rodzinka» przegląd-koncert rodzin muzykujących, w którym uczestniczyły rodziny z Lidy, Grodna i Mińska. To wspaniale, gdy rodzinę łączy tak wielka pasja, jaką jest miłość do muzyki i śpiewu. «Celem przeglądu-koncertu jest promocja muzyki i piosenek polskich – mówi Weronika Szarejko, kierownik Działu Kultury ZPB. – Chciałam również, żeby uczestnicy mieli okazję wystąpić, zapoznać się z innymi i nawiązać współpracę między sobą».

Ze strony organizatora nie stawiano żadnych warunków, dotyczących repertuaru, wieku i ilości uczestników. Rodzinne zespoły wystąpiły z programem, który lubią. Najwięcej oklasków zebrali Olga i Eugeniusz Korszunowie, młode małżeństwo z Mińska. Piosenka o Czerwonym Kościele w Mińsku podbiła serca publiczności.



IRENA WALUŚ

ZESPÓŁ RODZINNY SACHONIÓW Z LIDY

Irena Waluś

Publiczność, przybyła na koncert, dobrze się bawiła





Nagrodę zespołowi rodziny Wileńskich z Grodna wręczają Mieczysław Jaśkiewicz, prezes ZPB, oraz Weronika Szarejko, kierownik Działu Kultury ZPB

Irena Waluś



Weronika i Wioletta Piuto z Lidy

Irena Waluś



PODCZAS WERNISAŻU WYSTAWY. OD LEWEJ: JANINA PILNIK, PREZES TPP, MARYSIA MACKO, WŁAŚCICIELKA GALERII «KRYGA», PROF. ALAKSIEJ PIATKIEWICZ

Twórczość Mickiewicza niewyczerpal

IRENA WALUŚ

W galerii «Kryga» w Grodnie w dn. 26 listopada, dokładnie w 160. rocznicę śmierci Adama Mickiewicza odbył się wernisaż wystawy pt. «Pan Tadeusz». Dzisiejsze spojrzenie», przygotowaną przez artystów z Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi.

Arcydzieło wybitnego ziomka pobudziło i zainspirowało wyobraźnię malarzy – w efekcie powstały niewątpliwie interesujące i niepowtarzalne prace, zaprezentowane na wystawie.

Pomysł, by na warsztat malarski wziąć mianowicie «Pana Tadeusza», wydaje się dla Janiny Pilnik, prezes TPP, zrozumiały: to epopeja narodowa, jedyne takie dzieło w literaturze polskiej. Ten utwór to także «poetyckie podziękowanie i pamięć dla kraju ojczystego» – zaznaczył podczas wernisażu profesor Uniwersytetu Grodzieńskiego Alaksiej Piatkiewicz.

Czy twórcy mieli zadanie łatwe, czy też trudne? Z jednej strony wydarzenia wielkiego dzieła odbywają się na naszych ziemiach i uczestnicy wystawy znają te miejsca z autopsji, na pewno czytali poemat i oglądali film.

Z drugiej zaś strony… Trzeba powiedzieć, że wielu artystów już od czasów Mickiewicza podejmowało próby zilustrowania «Pana Tadeusza» i innych jego dzieł. Ilustracje do jego utworów wykonywali m.in. Wojciech Gerson, Michał Elwiro Andriolli, Wincenty Smokowski, Aleksander Lesser. Również sam Mickiewicz, często jako symbol narodowego Poety-Wieszcza, był tematem portretów, rysunków i medalionów – uwiecznili go m.in. Walenty Wańkowicz, Józef Oleszkiewicz, Norwid, Delacroix. Mickiewicz także inspiruje twórców białoruskich, można przywołać imię Wasyla Szarangowicza, który zrobił ilustracje do jubileuszowego wydania «Pana Tadeusza» na 200. urodziny Mickiewicza. Więc malarze z Towarzystwa Plastyków Polskich kontynuują bogatą tradycję artystyczną.

Podczas wernisażu panowała ciepła i jednocześnie podniosła atmosfera. Goście mówili o malarskich inspiracjach i o twórczości polskiego poety. Oczywiście nie zabrakło strof poetyckich z «Pana Tadeusza» w języku polskim, które recytowały uczennice Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB Ela Bogusz i Karolina Konopko. Po mistrzowsku zabrzmiała Mickiewiczowska poezja w języku białoruskim, recytowana przez aktora z Mińska Juryja Żygamonta. Piosenkę, poświęconą Mickiewiczowi, zaśpiewał pod akompaniament gitary Aleś Dzianisau, słowa do której napisał białoruski poeta Czobat.

Ciepłego klimatu imprezie nadawały refleksje gości o tym, jak poznawali twórczość Mickiewicza. Można powiedzieć, że każdy z obecnych miał swoją drogę do Mickiewicza. Dla Marysi Macko, właścicielki galerii «Kryga», prawdziwe spotkanie z Mickiewiczem rozpoczęło się w kościele farnym w Nowogródku, gdy w czasach studenckich ze swoją grupą zwie-


Irena Waluś

Ela Bogusz


Irena Waluś

Aleś Dzianisau

nym źródłem inspiracji

działa Nowogródek. Opowieść proboszcza kościoła, w którym przyszły poeta został ochrzczony, głęboko zapadła jej w duszę i spowodowała dalsze zainteresowanie jego twórczością.

Na wystawie można zobaczyć obrazy, przedstawiające różne wątki arcydzieła Mickiewicza, obrazki z życia szlachty, oryginalnych w swym przedstawieniu bohaterów utworu czy zainspirowanych filmem Andrzeja Wajdy «Pan Tadeusz».

«Zwykle, gdy przychodzę na wystawę, od pierwszego wejrzenia wiem, kto jest autorem prac. Tym razem było inaczej – poznałam tylko połowę obrazów – podkreśliła historyk sztuki Maryna Zagidulina. – Sądzę, że malarzom udało się uchwycić sens twórczości Adama Mickiewicza, przekazać szlachecki duch epopei». To, że krytyk sztuki wielu dzieł nie poznała, świadczy o poszukiwaniach przez malarzy oryginalnych rozwiązań artystycznych. Maryna zwróciła uwagę na obraz Sergiusza Osopryłki z ks. Robakiem, podkreślając, że jego postać jest kwintesencją idei Mickiewicza. Jej zdaniem, na uwagę zasługują obrazy Wasyla Martynczuka, także kopia portretu poety pędzla Andrzeja Sturejki.

Profesor Alaksiej Piatkiewicz, opowiadając o walorach patriotycznych i historycznych okolicznościach twórczości Mickiewicza, podkreślił: «Jego poezja kształtowała duch narodu polskiego. To poezja najwyższej próby i o rzeczach wielkich. Nie ma w słowiańskich literaturach takiej siły protestu przeciwko caryzmowi, takiego patriotyzmu jak u Mickiewicza».

Wielu malarzom udało stworzyć ciekawe obrazy: to «Poemat życia» Aleksandra Bołdakowa, «Modlitwa za Polskę» Wacława Sporskiego, «Gerwazy. Krwawa odznaka» Natalii Klimowicz, «Pożegnanie» Genadiusza Picki, «Zosia» Andrzeja Filipowicza, «Pan Tadeusz» Walerego Mołoczki, «Oczekiwanie» Alexa Sporskiego, «Spotkanie» Piotra Januszkiewicza, «Hrabia i Rykow» Aleksandra Wasilewicza, «Echo polowania» Żanny Czystej i in. Malarze, z którymi rozmawiałam, mówili o tym, że przed rozpoczęciem pracy ponownie zwrócili się do poematu Mickiewicza, czytali też o życiu poety, żeby lepiej się wczuć w atmosferę epoki. Janina Pilnik z satysfakcją podkreśla, że na obrazach znalazły się wątki patriotyczne.

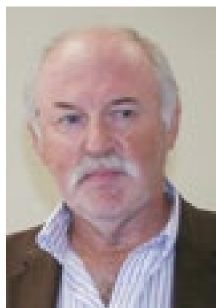
Pod wrażeniem od wystawy był konsul RP w Grodnie Krzysztof Zieliński, który zaznaczył, że prace artystów udowodniają, że po 160 latach od śmieci poety jego twórczość wciąż inspiruje. Dodał, że «szczególnie jest ważne to, że obrazy powstały na ziemi, gdzie się urodził Mickiewicz».

Maryna Zagidulina stwierdziła, że wystawa jest znacznym wydarzeniem kulturalnym na Grodzieńszczyźnie, w które artyści włożyli cząstkę swojej duszy.

Twórczość Wieszcza, ale także jego życie miały ogromny wpływ na współczesnych, z nich rodacy czerpali siłę w czasach niewoli i trudnych chwilach. Grodzieńska wystawa potwierdza, że nadal stanowi niewyczerpane źródło natchnienia także dla twórców i na pewno taką będzie dla następnych pokoleń ■

My z niego wszyscy...

Mickiewicz był natchnieniem dla wielu ludów



PIOTR JAROSZYŃSKI

Adam Mickiewicz opuścił Paryż 11 września 1855 roku. Oficjalnie miał zająć się badaniem położenia Bułgarów pod panowaniem tureckim; na takiej podstawie otrzymał potrzebne dokumenty. Nieoficjalnie chodziło o wsparcie idei organizowania polskich oddziałów do walki z Rosją, ponieważ trwała wówczas wojna turecko-rosyjska.

Kilka dni wcześniej wybrał się jeszcze ze swoimi dziećmi do lasku w Fontainbleau, «... żeby widziały tam sosny, jodły, rydze, co dla nas jest tak ciekawą rzeczą, jak dla was paryska wystawa». Dzieci nie miały już matki, bo Celina zmarła w marcu. Ostatnie lata życia Adama były bardzo trudne. Jednak to marzenie o wolnej Polsce sprawiło, że poeta zgodził się na podjęcie bardzo ryzykownej misji. Liczył się z tym, że może zostać zabity przez carskich agentów.

Do dziś nie wiadomo, czy zachorował na cholerę, czy zatruł się jakąś potrawą, czy faktycznie go otruto. Sprawa ta nie została wyjaśniona. Wieść o śmierci pisarza wstrząsnęła nie tylko Polakami. Należy pamiętać, że Mickiewicz był natchnieniem dla wielu ludów, które tak jak my walczyły o wolność. Nic więc dziwnego, że jak pisze Zofia Kossak w «Dziedzictwie», Mickiewicza odprowadzały w Konstantynopolu tysiące. Wśród nich Bułgarzy, Serbowie, Dalmaci, Czarnogórcy, Albańczycy, Włosi.

Znana jest wypowiedź Zygmunta Krasińskiego (ale przecież trzeba ją przypomnieć), który na wieść o śmierci Mickiewicza tak pisał w jednym z listów: «Pan Adam już odszedł od nas – na tę wieść pękło mi serce. On był dla ludzi mego pokolenia i miodem, i mlekiem, i żółcią, i krwią duchową. – My z niego wszyscy» (Do A. Sołtyka, 08.12.1855).

Narody muszą mieć odniesienia do postaci, które ogniskują w sobie czy to poprzez działalność, czy przez twórczość, całe bogactwo życia, z jego napięciami, marzeniami, bólem, szczęściem. Taką osobą był właśnie Adam Mickiewicz i to, jak się okazało, nie dla jednego pokolenia. Takie postacie nie muszą być świętymi, to są ludzie, których osobista droga życia była bardzo wyboista i nie raz się na niej potknęli. Ale nigdy nie tracili wewnętrznej uczciwości, nigdy nie tracili z oczu wielkiego celu, a swoim dziełem potrafili wyrazić to, co czują i myślą miliony, z którymi te miliony się identyfikują.

Krasiński kontynuował: «On nas był porwał na wzdętej fali natchnienia swego i rzucił w świat». Jakie to ważne, gdy człowiek może obcować z kimś, kto potrafi wyrwać z małości, z gnuśności, z biadolenia i narzekania, kto pokaże szeroki świat, gdzie są inne aspiracje i inne kryteria. «Był to jeden z filarów podtrzymujących sklepienie złożone nie z głazów, ale z serc tylu żywych i krwawych – filar to był olbrzymi, choć rozpękły sam, a teraz dołamał się i runął w przepaść, i całe sklepienie ono zadrżeć musi, i kroplami krwi z ran serc, z których złożone, płakać nad jego grobem». Musiało zadrżeć sklepienie narodu, który właśnie dzięki Mickiewiczowi, zniewolony i upodlony, nie zatracił swej dumy.



PORTRET WIESZCZA PĘDZLA GRODZIEŃSKIEGO MALARZA ANDRZEJA STUREJKI

Kto tego nie widzi, nie rozumie, nie czuje, ten jest biednym, zagubionym człowiekiem. Musimy robić wszystko by twórczość Mickiewicza odzyskała należną jej rangę w szkole, w teatrze, na uniwersytecie i... w naszych domach. Kto by pomyślał, że w żadnym z teatrów warszawskich nie wystawiono «Dziadów».

Gdy wreszcie po wielu perturbacjach złożono w styczniu 1856 roku prochy Mickiewicza i jego żony Celiny do grobu na cmentarzu w Montmorency, uczestnicy uroczystości otwierali przez lata pieszczone woreczki, z garstką polskiej ziemi, i sypali ją na trumnę, sypali długo, aż znikła jakby ukryta pod bukietem ułożonym z samych serc ■

Spoczął w Panteonie Narodu Polskiego, wśród królów i bohaterów

Mieczysław JACKIEWICZ

Już w końcu lat osiemdziesiątych XIX wieku zawiązał się komitet, którego zadaniem było sprowadzenie szczątków Adama Mickiewicza do Krakowa, aby Wieszcz spoczął na zawsze w Panteonie Narodu Polskiego, wśród królów i bohaterów – na Wawelu. Pogrzeb poety odbył się dnia 4 lipca 1890 roku. Mimo kordonów granicznych do Krakowa zjechali na ten dzień przedstawiciele ze wszystkich niemal stron Polski, aby wziąć udział w pracach komitetu i w pogrzebie wielkiego poety.



Cmentarz rodzinny Mickiewiczów na cmentarzu Montmorency w Paryżu

Komitet wprawdzie postanowił nie nadawać uroczystościom charakteru pogrzebu, lecz zorganizować manifestację ku czci Wieszcza, unikając podkreślenia żałoby. Myśl była taka: niech trumna Mickiewicza nie pogłębia narodowej żałoby, ale budzi raczej tężyznę, wolę do życia, świadomość nieśmiertelności narodu!

Ekshumacja zwłok Mickiewicza w Paryżu odbyła się wielce uroczyście w obecności przedstawicieli świata literackiego i kulturalnego Francji. Polskę reprezentowali emigranci i delegaci komitetu krakowskiego, Adam Asnyk w otoczeniu członków Wydziału Krajowego. Wiele było przemówień w języku polskim i francuskim, m.in. przemawiał delegat Sorbony. Następnie trumnę odtransportowano na dworzec kolejowy, skąd w wagonie towarowym przewieziono ją przez Wiedeń do Krakowa.

Wagon przybył na dworzec towarowy 3 lipca 1890 roku. Krakowianie od kilku dni przygotowywali się na przyjęcie szczątków poety. Udekorowano domy flagami narodowymi, dywanami i zielenią. Od dworca towarowego, który wówczas mieścił się przy ulicy Mickiewicza, pochód z trumną Wieszcza miał przejść ulicą Warszawską, placem Matejki, Basztową, Sławkowską, północną i wschodnią częścią Rynku obok kościoła Mariackiego, Grodzką, placem Bernardyńskim i stokiem Wawelu.

Oto jak opisuje tę uroczystość ówczesny pamiętnikarz: «O godz. 7 rano wszystkie instytucje, biorące udział w pochodzie, były już na posterunkach: na ul. Szlak i Krowoderskiej. W tej samej chwili przed dworcem towarowym zbierali się najbliżsi uczestnicy obchodu: rodzina Wieszcza z synem Władysławem Mickiewiczem na czele, prezes Akademii Umiejętności, rektorzy uniwersytetów krakowskiego, lwowskiego i politechniki lwowskiej, wydział krajowy, posłowie na sejm i członkowie Rady Państwa, prezes Towarzystwa im. Adama Mickiewicza we Lwowie, prezydenci Krakowa i Lwowa. Z uderzeniem godz. 8 orkiestra opery lwowskiej odegrała marsz żałobny Chopina, następnie trumnę wyniesiono z wagonu i umieszczono na wysokim rydwanie, po-



KRYPTA ZASŁUŻONYCH NA WAWELU, GDZIE SPOCZĄŁ ADAM MICKIEWICZ

krytym purpurowym aksamitem. Chóry opery lwowskiej i orkiestra pod batutą H. Jareckiego wykonały «Requiem» Mozarta, poczym duchowieństwo rozpoczęło pienia żałobne. Marszałek krajowy, St. Tarnowski, wygłosił przemówienie, witając zwłoki Wieszcza, wracającego do Ojczyzny».

Po tym przemówieniu – jak wspomina uczestnik uroczystości – zabrzmiały dzwony w kościele św. Floriana i orszak ruszył, prowadzony przez arcybiskupa Morawskiego. Pochód był bardzo duży, bo kiedy czoło orszaku sięgało już Rynku, to delegacje nie wyruszyły jeszcze z ulicy Szlak. W skupionej powadze kroczyło 146 delegacji z wieńcami po udekorowanych ulicach. «Kiedy rydwan z trumną dotarł do Rynku, – wspomina pamiętnikarz – chóry Towarzystwa Muzycznego ze specjalnie wzniesionej estrady wykonały wspaniałą kantatę Żeleńskiego; wreszcie orszak osiągnął wzgórze wawelskie. W chwili, kiedy trumnę zdjęto z rydwanu, przemówił p. Wł. Lewicki, a kiedy ustawiono ją na schodach do katedry, wygłosił mowę St. Tarnowski i wspaniałą historyczną orację Adam Asnyk. U drzwi kościoła oczekiwał kardynał Dunajewski w otoczeniu kapituły. Trumnę ustawiono w nawie głównej, przed trumną św. Stanisława. Rozpoczęło się nabożeństwo, w czasie którego podniosłą mowę wygłosił prałat Wł. Chotkowski, a chóry pod dyr. Barabasza odśpiewały pienia żałobne. Nabożeństwo skończyło się, poczym trumnę zdjęto z katafalku i przez nawę północną poniesiono do krypty, do której weszli tylko kardynał Dunajewski, rodzina Wieszcza, marszałek Tarnowski wraz z Wydziałem Krajowym, przedstawiciele uczelni wyższych i prezydenci Lwowa i Krakowa. Reszta delegacji pozostała w katedrze i na dziedzińcu przed katedrą.

Zegar na wieży ratuszowej wybił godzinę 1, kiedy prochy wieszcza spoczęły w sarkofagu».

Po 35 latach spoczynku w obcej, ale gościnnej ziemi francuskiej, Adam Mickiewicz na zawsze powrócił «na Ojczyzny łono». Ciało poety spoczęło w krypcie katedry wawelskiej, lecz Duch Jego jest tam, gdzie się urodził, gdzie żył podczas młodości «górnej i chmurnej», jest w sercach wszystkich Polaków, rozrzuconych po całym świecie. Jego geniusz poetycki jest i będzie zawsze natchnieniem dla wielu pokoleń rodaków z Polski, Białorusi i Litwy ■

Grodzieńs… styczniow…

JAN PLEBANOWICZ

W roku 1864, gdy na ziemiach byłej Rzeczypospolitej jeszcze dogorywało powstanie, londyńska oficyna wydawnicza Macmillan wydrukowała książkę brytyjskiego podróżnika, wielebnego Fortescue Andersona pod nazwą «Siedem miesięcy w rosyjskiej Polsce w roku 1863».

Są to wspomnienia brytyjskiego intelektualisty, który wiosną i latem 1863 roku mieszkał na Grodzieńszczyźnie w posiadłościach swojego przyjaciela hrabiego Aleksandra Bispinga. Książka ta od wielu lat była dostępna czytelnikom tylko w języku angielskim. W 2014 roku została wydana w Krakowie w języku polskim, a obecnie trwają prace nad jej tłumaczeniem na język białoruski. Wydawcą i tłumaczem polskiej wersji jest mieszkający w Krakowie Adam Benedykt Bisping, którego prastryjem był właściciel wielkiej ordynacji Massalańskiej i jego przodek, Aleksander Bisping, będący jednym z głównych bohaterów książki.

Anglikański ksiądz Fortescue Anderson był ciekaw wszystkiego. Opisał życie codzienne szlachty i chłopów z okolic Grodna. Z kartek jego wspomnień wiemy, jak wyglądały wnętrza nieistniejących dzisiaj rezydencji Bispingów w Werej-

szczyzna czasów powstania
yego oczami Anglika



Wielebny Fortescue L. M. Anderson, B.A.

SIEDEM MIESIĘCY
w ROSYJSKIEJ POLSCE
ROKU 1863

Okładka polskiego wydania książki Fortescue Andersona

kach i Massalanach. Oto robiące wrażenie opisanie wnętrz pałacyku w Massalanach, znanego fachowcom tylko od zewnątrz z malunku Napoleona Ordy.

«W przestronnym korytarzu, naprzeciw wejścia, stoi ogromne lustro, umocowane do ściany, które dzięki zawiasom daje się otworzyć jak drzwi. Gdy się je otworzy, odsłania się piękny ołtarz, który za specjalną zgodą papieża wzniesiono do odprawiania nabożeństw. Z korytarza na prawo jest salon urządzony meblami z orzechu włoskiego i czerwonego jedwabiu. W salonie są też dwa okazałe lustra i angielski kominek, a pośród innych ozdób piękna onyksowa czara na marmurowym cokole wraz z dwoma bogato zdobionymi świecznikami». Jaka to szkoda, że owe bogactwo nie przetrwało wojen i barbarzyńców XX wieku!

Autor w najmniejszych szczegółach opisuje życie gospodarcze wielkich posiadłości ziemskich na Grodzieńszczyźnie. Z jego opisów można wyobrazić sobie prace folwarkowej «winokurni» (tak w tamtych czasach nazywano gorzelnie), albo detalicznie zrekonstruować strzyżenie owiec. Cały czas porównuje kraj nadniemeński z Niemcami czy Wielką Brytanią. Krajobraz Niemna przypominał mu «najpiękniejsze krajobrazy nad Renem», a grunty orne w Wiercieliszkach porównywał do najlepszych gruntów Anglii.

Czego jeszcze może być ciekaw prawdziwy gentleman angielski? Oczywiście koni, polowań i picia herbaty! O koniach i polowaniu na Grodzieńszczyznie pisze bez zachwytu, zwłaszcza nie podoba mu się «niegodny» sposób polowania na lisów ze strzelbą, przecież Anglicy lubią ganiać lisy po polach przez całe dni! Do herbaty, pisze Anderson, Polacy mają w zwyczaju dodawać zamiast mleka plasterek cytryny albo kilka kropel słodkiego syropu lub wina. Ale poranek ziemianina zawsze zaczyna się od filiżanki kawy.

Z wielkich miast Fortescue Anderson zwiedził Wilno, Grodno a także powiatowe miasto Wołkowysk. Wszędzie widział oddziały wojska rosyjskiego, które polowało na powstańców. Autor cały czas podkreśla, że armia carska sprawowała się na ziemi grodzieńskiej wyjątkowo jako armia okupacyjna. Oficerowie i żołnierze znęcali się nad ludem, faktycznie nie robiąc najmniejszej różnicy pomiędzy polskim hrabią a żydowskim sklepikarzem.

W sierpniu 1863 r. podczas wyjazdu z Grodna do Wiercieliszek wielebny Anderson i hrabia Aleksander Bisping zostali aresztowani i trafili do więzienia grodzieńskiego. Władze podejrzewały ich o sympatie do powstańców i nadaremnie szukały dowodów na tę okoliczność w rzeczach osobistych podróżnych. Kilka dni w więzieniu rosyjskim pastor Anderson zapamiętał na całą resztę swojego życia.

Z żalem w sercu pisze o najlepszych synach Grodzieńszczyzny, rzuconych w ciemne i wilgotne cele byłego kolegium jezuitów i skazanych na śmierć na szubienicy czy na katorgę syberyjską. Sam Fortescue Anderson wydostał się z rąk carskich żandarmów tylko dlatego, że był poddanym królowej Wielkiej Brytanii. Zaś jego przyjaciel Aleksander Bisping został wysłany w głąb Rosji, do Ufy, gdzie zmarł w 1867 roku.

Bardzo ciekawa i wprost unikatowa jest historia opowiedziana przez wielebnego Andersona, o ile mowa w niej jest literalnie o ostatnich miesiącach istnienia świata wielkich ziemian kraju nadniemeńskiego.

Obywatel Zjednoczonego Królestwa w niczym nie mógł pomóc swoim nieszczęsnym przyjaciołom z Grodzieńszczyzny, ale na zawsze pozostawił o nich świadectwo dla historii i wyniósł oskarżający wyrok dla dusicieli powstania styczniowego: «Nie ośmielamy się zatem uczcić słowem Rządów (co Murawiow i jego wysłannicy radzi są czynić) grabieży, zsyłek, rzezi, których bez ustanku dokonują, jak również nie ośmielamy się użyć świętego słowa Pokój dla pustkowia, w które zamienili nieszczęsną Polskę» ■

Działalność socjalna wspólnot religijnych



GRZYBOWSZCZYZNA. SS. FRANCISZKANKI OD CIERPIĄCYCH Z PARAFIANAMI PRZED SWOIM KLASZTOREM. FOT. Z ARCHIWUM SS. FRANCISZKANEK OD CIERPIĄCYCH W WARSZAWIE

LAURA MICHAJLIK

Udział w pomocy społecznej brały także wspólnoty religijne, rozwijając na szeroką skalę pomoc ludności potrzebującej, głównie w małych miasteczkach i na wsi. W okresie międzywojennym ziemie północno-wschodnie Rzeczypospolitej wchodziły w skład metropolii wileńskiej. Na obszarze tych ziem znajdowało się 20 dekanatów archidiecezji wileńskiej, 14 dekanatów diecezji pińskiej oraz 2 dekanaty diecezji łomżyńskiej.

Zestawienie liczby zakonów, parafii, kapłanów oraz wiernych, przypadających na jednego kapłana i na jedną parafię w 1915 roku oraz w 1939 r. pozwala stwierdzić, że po odzyskaniu w 1918 r. przez Polskę niepodległości pozycja Kościoła katolickiego na jej wschodnich rubieżach wzmocniła się. Do analizy została wybrana część archidiecezji wileńskiej, znajdująca się w granicach obecnej diecezji grodzieńskiej. W roku 1915 na wspomnianym terenie istniało 96 parafii i 126 kapłanów, działały 3 zakony. Na 1 kapłana przypadało 3573 wiernych, a na 1 parafię – 4689 osób. Według danych z roku 1939 liczba parafii zwiększyła się do 143 (+33%), kapłanów – do 198 (+36%), zakonów – do 13, w związku z czym na 1 kapłana przypadło 2273 osoby, a na 1 parafię – 3929.

Szczególnie prężnie rozwijał się Kościół na Polesiu, w diecezji pińskiej. W granicach tej diecezji w 1915 r. było czynnych 55 kościołów parafialnych, w 1925 r. – już 97, natomiast w 1935 r. – 130. Dynamikę rozwoju sieci parafialnej w granicach województw wschodnich w okresie międzywojennym pozwalają prześledzić sprawozdania roczne ówczesnych wojewodów. Jeśli w roku 1925 liczba parafii łacińskich wynosiła: 159 (wileńskie), 49 (poleskie) i 106 nowogródzkie), to w 1939 roku te liczby zwiększyły się do 185 (wileńskie), 100 (poleskie) i 118 (nowogródzkie).

Jak widać, najprężniej rozwijał się Kościół rzymskokatolicki właśnie na Polesiu, gdzie w okresie międzywojennym liczba placówek duszpasterskich zwiększyła się dwukrotnie i wynosiła w 1939 r. – 100 (82 parafie i 18 filii). Sprzyjało temu stanowisko rządu, skłonnego popierać na Wschodzie rozbudowę i budowę kościołów, aktywizację akcji rewindykacyjnej i zwiększenie sieci parafii katolickich.

Ustawodawstwo Rzeczypospolitej (Konstytucja z 1921 r., Kon-



kordat z 1925 r. oraz Konstytucja z 1935 r.), gwarantowało poszanowanie wolności sumienia i wyznania wszystkich obywateli, lecz przyznawało, że «wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającej części narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań».

Podobno innym związkom religijnym, działającym w ramach ustawodawstwa państwowego, Kościół katolicki miał pełną wewnętrzną autonomię i samorząd, a także swobodę działania. Oznaczało to, że zgromadzenia zakonne mogły zakładać dowolną ilość placówek za zgodą lokalnego biskupa. Wszystko zależało od zapotrzebowania na ich działalność i możliwości finansowych utrzymania na danym terenie. Przykładowo zgromadzenie ss. Misjonarek św. Rodziny miało w 1926 r. w województwach wschodnich tylko trzy placówki w Brześciu, Prużanie, Słonimiu. Po prawie dziesięciu latach liczba placówek tego zgromadzenia powiększyła się do 18, powstały one w Raczkanach, Derewnie, Krzywoszynie, Pińsku, Brześciu, Szereszewie, Rudce, Łahiszynie, Niedźwiedzicy (diecezja pińska); w Wilnie – dwa klasztory, w Słonimiu, Albertynie, Oszmianie, Holszanach, Kiemieliszkach, Konstantynowie, Rosi (archidiecezja wileńska).

Na ziemiach Polski północno-wschodniej w okresie 1921-1939 posiadały swoje klasztory i prowadziły działalność: archidiecezja wileńska i diecezja pińska.

W archidiecezji wileńskiej działali zakonnicy: księża misjonarze św. Wincentego a'Paulo (Łysków), oo. karmelici bosi (Miadzioł Stary), oo. marianie (Druja), oo. franciszkanie OFM Conv (Grodno, Zaczepicze), oo. salezjanie (Dworzec, Kurhan, Reginów), oo. kapucyni (Przełom), ks. pijarzy (Lida, Szczuczyn), oo. oblaci (Waszkiewicze), oo. jezuici obrządku wschodniego (Albertyn). Zakonnice: ss. misjonarki Św. Rodziny (Albertyn, Budsław, Holszany, Kiemieliszki, Konstantynów, Murowana Oszmianka, Oszmiana, Smorgonie, Słonim, Świr, Roś), ss. niepokalanki (Głębokie, Ilja, Słonim, Wiszniew, Wołożyn), ss. nazaretanki (Grodno), ss. szarytki (Grodno), ss. służki NMP Niepokalanej (Grodno), ss. sranciszkanki Rodziny Maryi (Dzisna, Raków, Niekasieck k/Postaw, Świsłocz, Wołkowysk), ss. pallotynki (Zarankowszczyzna k/Geranion), ss. eucharystki (Druja).

W diecezji pińskiej działali następujące zakony: oo. jezuici (Pińsk), oo. pallotyni (Nowosady, Bereza Kartuzka), oo. marianie (Raśna), Bracia św. Józefa (Kobryń, Brześć), oo. kapucyni obrządku wschodniego (Lubieszów), ss. benedyktynki (Nieśwież), ss. pallotynki (Rajca), ss. urszulanki (Mołodów, Iłosk, Janów, Horodyszcze, Horodec, Kobryń, Krasnoleski, Lubcz, Ostrów), ss. misjonarki św. Rodziny (Raczkany, Krzywoszyn, Niedźwiedzica, Rudka, Prużana, Brześć, Pińsk), ss. nazaretanki (Nowogródek), ss. benedyktynki (Nieśwież), ss. zmartwychwstanki (Mir), ss. franciszkanki Rodziny Maryi (Drohiczyn), ss. służebniczki NMP (Drohiczyn), ss. Michalitki (Dziatkowicze), ss. franciszkanki od Cierpiących (Grzybowszczyzna).

Z reguły placówki zakonne i parafie stawały się dla miejscowej ludności nie tylko miejscem ewangelizacji, ale także ogniskiem kultury, gdzie otwierano biblioteki i świetlice, tworzono chóry, organizowano imprezy z okazji świąt narodowych i religijnych. Dostrzegając problemy socjalno-ekonomiczne wschodniego regionu Kościół starał się rozszerzać sieć zakładów opieki społecznej, ambulatoriów, przytułków, przedszkoli i szkół rzemieślniczych oraz kursów zawodowych dla dzieci i młodzieży.

Działalność wspólnot zakonnych w dziedzinie oświaty

Udział Kościoła w dziele rozwoju szkolnictwa polegał na zakładaniu szkół różnego stopnia i prowadzeniu kursów zawodowych. Wśród żeńskich zgromadzeń, najszerszej udzielających się w tym zakresie należy wymienić: ss. niepokalanki, ss. nazaretanki, oo. pijarów, oo. jezuitów, oo. marianów. Na profil szkoły wpływał charyzmat zgromadzenia. Siostry niepokalanki zgodnie z testamentem swojej założycielki Marceliny Darowskiej uważały za zadanie wychowanie kobiety na «obywatelkę Królestwa Bożego», a więc wykształcenie «prawdziwie chrześcijańskiej matki, żony, matki domu i obywatelki swego kraju». Zgromadzenie wypracowało własny system nauczania dziewcząt oraz własny system formacji nauczycielek i wychowawczyń. Niepokalanki prowadziły szkoły dwóch stopni:



PRZEDSZKOLE PROWADZONE PRZEZ SS. SZARYTKI

średnie i niższe oraz pragnęły, aby pomiędzy uczennicami tych szkół utrzymywała się więź.

Sytuacja ze szkolnictwem w województwach wschodnich była trudna – szkół powszechnych brakowało, zwłaszcza w wioskach i małych miasteczkach. W powiecie słonimskim, gdzie pracowały ss. niepokalanki, w r. 1922/1923 podstawowych szkół było tylko dwie z liczbą uczniów około 200. Resztę stanowiły szkoły elementarne, z których 70% liczyło ok. 40 uczniów lub od 40 do 60. Mimo dokładanych starań ze strony rządu sytuacja ze szkolnictwem pozostawała napiętą przez cały okres międzywojenny. Wystarczy przypomnieć, że w tymże powiecie słonimskim w r. 1929/1930 było objęte oświatą tylko 59,6% dzieci w wieku szkolnym. W powiecie istniało 135 szkół, z których 11 stanowiły szkoły prywatne.

W 1916 r. siostrom udało się założyć szkołę, która miała program 4-letniego gimnazjum. W 1918 roku szkoła podzieliła się na dwie – męską pod kierownictwem księdza proboszcza i żeńską, która mieściła się w klasztorze. W żeńskiej szkole wykładało osiem ss. niepokalanek oraz trzy świeckie nauczycielki. Szkoła okazywała tendencję do rozwoju: uczyło się w niej w 1919/1920 r. 198 uczennic, w 1920/1921 r. – 241, w 1921/1922 r. – 245, w 1929/1930 r. – 320, w 1932/1933 r. – 368. Działania wojenne wstrzymywały działalność szkoły w latach 1919 i 1920, ale po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej szkoła odnowiła stabilną pracę. W szkole uczyły się przedstawicielki wszystkich wyznań, obecnych w powiecie słonimskim: katoliczki, prawosławne i muzułmanki. Dziewczyny pochodziły nie tylko z miasta, ale także z okolicznych miejscowości: Czemiery, Ozginowicz, Żyrowic, Dziewiątkowców i in. Dla uczennic spoza Słonimia siostry prowadziły internat.

Działalność edukacyjna ss. niepokalanek nie ograniczała się szkołą podstawową. W 1919 r. założyły one równolegle prywatne seminarium nauczycielskie, które istniało do 1936 roku, a następnie zostało przekształcone w prywatne żeńskie gimnazjum im. Marceliny Darowskiej. W okresie lat 1919-1936 w seminarium w Słonimiu wykształciło ponad 380 nauczycielek dla szkół wiejskich, które przeważnie podejmowały pracę na ziemiach wschodnich. Zespół pedagogiczny składał się z 11-19 osób, wśród których dominowały ss. niepokalanki.

Charyzmat nazaretański nakazywał «współdziałać z Chrystusem i Jego Kościołem w sprawie szerzenia Bożej Miłości, zwłaszcza w rodzinach». Swój charyzmat ss. nazaretanki realizowały m.in. przez nauczanie i wychowanie młodzieży. W okresie międzywojennym siostry prowadziły w Grodnie szkołę koedukacyjną z programem państwowych szkół powszechnych, która miała wysoki poziom nauczania. Swoją działalność edukacyjną w Grodnie rozpoczęły w 1916 r. od założenia żeńskiego gimnazjum, które cieszyło się uznaniem miejscowej ludności: w r. 1916/1917 miało 150 uczennic, w 1917/1918 r. – 400, w 1919/1920 r. – 500. Do tego ss. nazaretanki kontynuowały działalność szkoły tkactwa, w której uczyły miejscowe dziewczyny wyrabiać dywany i kilimy. Prowadziły także rekolekcje dla inteligencji i kobiet oraz na niedużą skalę zajmowały się dobroczynnością – wydawały codziennie przy furcie klasztornej do 30 obiadów dla ubogich oraz pielęgnowały kilka niedołężnych kobiet. W 1929 roku ss. nazaretanki założyły dom pw. Chrystusa Króla w Nowogródku i otworzyły w tym mieście szkołę. W niedługim czasie do szkoły było coraz więcej chętnych, powstała więc potrzeba w większym budynku. Budynek nowej szkoły został wzniesiony dzięki pomocy finansowej hrabiego Jana Jundziłł-Balińskiego (herbu Jastrzębiec), który posiadał majątki w miejscowościach Reginów i Rudnia powiatu baranowickiego. Poza hrabią Jundziłł-Balińskim placówkę nowogródzką ss. nazaretanek wspierało kilku okolicznych ziemian, przede wszystkim Maria Wierzbowska, właścicielka majątku Feliksów.

Wśród męskich zgromadzeń zakonnych najwięcej angażowali się w dzieło oświaty i edukacji oo. jezuici, oo. salezjanie i oo. pijarzy. Jezuici prowadzili w Wilnie niższe



Kościół i kolegium oo. Pijarów w Szczuczynie

seminarium duchowne, a w Pińsku – gimnazjum i liceum neoklasyczne, ks. pijarzy – kolegium w Lubieszowie, Lidzie i Szczuczynie. W Drohiczynie n/Bugiem istniało niższe seminarium duchowne diecezji pińskiej, przemianowane później na Gimnazjum Męskie Ks. Biskupa Pińskiego. Rektorem tej szkoły, która w połowie lat 30. liczyła ok. 200 uczniów, był ks. dr Antoni Rojko. W 1925 r. powrócili na ziemie północno-wschodnie oo. pijarzy, organizując w Lidzie Szkołę Handlową na 185 uczniów oraz szkołę powszechną. W 1927 r. objęli oni także parafię w Szczuczynie, gdzie dwa lata później otworzyli nowicjat. Rektorem kościoła był ks. Maksymilian Adrych, natomiast mistrzem nowicjatu ks. Jan Barrell, Hiszpan, który równocześnie wykładał w państwowej szkole pedagogicznej. W latach przedwojennych dyrektorem gimnazjum pijarskiego w Lidzie był przełożony miejscowej wspólnoty ks. Klemens Czabanowski.

Z nowoprzybyłych zgromadzeń należy wymienić oo. salezjanów, którzy w Dworcu od 1922 r. zaczęli prowadzić sierociniec, od 1924 r. – Rzemieślniczą Szkołę Stolarską, w Kurhanie otworzyli zakład wychowawczy ze szkołą, a w Reginowie od 1937 r. – czteroklasowe Małe Seminarium Misyjne. W Rajcy założyli swój dom zakonny oo. pallotyni, w Przełomie – oo. kapucyni, w Albertynie – oo. jezuici obrządku wschodniego.

Działalność charytatywna

Działalność charytatywna na terenach wschodnich prowadziły wszystkie wspólnoty zakonne, jednakże różniła się ona zakresem i ukierunkowaniem. Bezhabitowe ss. służki NMP Niepokalanej uważały za swoją ideę apostolską ożywienie życia religijnego w rodzinach, przeważnie wiejskich. Działalność sióstr była różnorodną – pracowały jako katechetki w szkole w Słonimiu, a także prowadziły własne warsztaty: krawieckie – w Brzostowscy Wielkiej, Dworcu, Grodnie, Indurze, Łunnie, Odelsku, Porozowie. Warsztaty introligatorskie – w Brzostowicy Wielkiej, Łunnie, Porozowie, Słonimiu, zaś warsztaty szycia bielizny kościelnej – w Grodnie. Prowadziły herbaciarnię oraz kiosk spożywczy w Słonimiu, opiekowały się ochronkami dla dzieci w Porzeczu, Mostach, Brzostowscy Wielkiej, Grodnie. Również w Grodnie obsługiwały kilka ośrodków, prowadzonych przez towarzystwa dobroczynne.

W 1935 r. założyły swój klasztor w Lubczu ss. urszulanki SJK, jednocześnie zakładając przy nim przedszkole. Ośrodek miał dwie grupy dzieci – z niezamożnych rodzin, które utrzymywano bezpłatnie, oraz bardziej zamożnych, od których pobierała się oplata. Pracowały w przedszkolu dwie siostry i dwie osoby świeckie. Poza tym ss. urszulanki prowadziły katechizację w szkole powszechnej oraz punktach katechetycznych, opiekowały się kilkoma chorymi, prowadziły kolonie dla ok. 300 dzieci i młodzieży z Polski centralnej, a od



Uczniowie ze szkoły ss. nazaretanek w Nowogródku. Fot. z archiwum zgromadzenia ss. nazaretanek

1937 r. otworzyły własne gimnazjum.

W 1925 r. przybyły do Słonimia ss. misjonarki Św. Rodziny, a następnie rozwinęły swoją działalność w 1930 r. także w Oszmianie, w Holszanach – w 1931 r., a w okresie 1927-1934 założyły jeszcze kilka misjonarskich placówek w okolicznych miejscowościach. W Słonimiu prowadziły żłobek, a później otworzyły stołówkę dla niezamożnej inteligencji oraz internat dla biednej młodzieży szkolnej. Pracowały w żłobkach w Słonimiu, Albertynie i Holszanach; prowadziły kursy krawiectwa w Holszanach, Rosi, Oszmianie; prowadziły działalność oświatową i wychowawczą w Smorgoniach, Murowanej Oszmiance, Świrankach i Kiemieliszkach.

Zgromadzenie ss. pallotynek przeniosło swoją działalność na teren Polski dopiero w 1934 r. i prawie jednocześnie siostry przybyły na ziemie wschodnie. Pierwszy dom zakonny założyły we wsi Rajca koło Nowogródka, przyjmując obszar ziemi w 60 ha, należący kiedyś do hrabiostwa Wereszczaków. Dzięki wsparciu ofiarodawców z Polski centralnej wyremontowały majątek i zajęły się pracą katechetyczną i opiekuńczą wśród ludności miejscowej. Pracowały w Nowogrodku, Zarankowszczyźnie i Geranionach, a w połowie lat 30. założyły w Rajcy swój nowicjat. Na przełomie lat 20.-30. zostały założone domy zakonne ss. michalitek i ks. michalitów w Dziatkowiczach. Zakonnicy prowadzili zakład opiekuńczy dla dzieci sierot.

Siostry z Kongregacji Franciszkanek Rodziny Maryi zajmowały się głównie oświatą i pielęgnowaniem chorych. Miały swoje placówki w Świsłoczy i Wołkowysku, natomiast ss. zmartwychwstanki od 1932 r. prowadziły taką samą pracę w miasteczku Mir i jego okolicach. Szeroką działalność rozwinęły w powiecie nieświeskim ss. franciszkanki od Cierpiących. Pod swoją opieką miały osoby niedołężne, zakładając dla nich szpital obok swego klasztoru w Grzybowszczyźnie. Pracowały w ośrodkach zdrowia i mając w swoim gronie zawodowe pielęgniarki, felczerki i nawet lekarkę, świadczyły kwalifikowaną pomoc medyczną mieszkańcom okolicznych miejscowości. Siostry szarytki, które miały służyć ubogim w szpitalach, domach opieki i innych miejscach, prowadziły w Grodnie szpital dla nieuleczalnie chorych pw. św. Ludwiki. Pod ich opieką w szpitalu w latach 1936-1938 przebywało 30 osób.

Parafialna dobroczynność

Podobno zgromadzeniom zakonnym parafie we własnym zakresie także prowadziły działalność charytatywną. Jednym z kierunków był rozwój ruchów religijnych, takich jak Akcja Katolicka, Arcybractwo Różańcowe, Apostolstwo Modlitwy, Bractwo Najświętszego Sakramentu, Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary, Bractwo Dobrej Śmierci. Ruchy religijne służyły nie tylko pogłębieniu duchowości, ale także sprzyjały tworzeniu więzów braterskich i wzajemnej pomocy ich członków. Przy parafiach powstawały także takie organizacje jak Katolickie Stowarzyszenie Kobiet i Mężczyzn i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Krucjata Eucharystyczna Dzieci, Sodalicji Mariańskiej, w których katolicy świeccy mogli realizować w różnych formach swoje apostolstwo, w tym pomoc bliźnim.

Do spełnienia jednak konkretnej posługi wobec potrzebujących służyły parafialne organizacje społeczne, takie jak «Caritas», Konferencja Męska św. Wincentego á Paulo, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Pomagały rodzinom ubogim dostarczając im opał, żywność, odzież, obuwie. Pomagały także w znalezieniu pracy bezrobotnym, zbierały fundusze na pomoc lekarską dla dzieci i dorosłych itd.

Rola prywatnych ofiarodawców

W okresie międzywojennym aktywność społeczna wzrastała bardzo intensywnie. Angażowali się do pracy charytatywnej ludzie, reprezentujący różne środowiska i stany. Największe możliwości wsparcia potrzebujących miała z powodów oczywistych klasa właścicieli ziemskich i przedsiębiorców. Inicjatorami założenia klasztorów na zie-

miach Polski wschodniej często występowała miejscowa szlachta i ziemianie.

Maria Rodziewiczówna wspierała finansowo placówki zakonne w Horodcu, Horodyszczu, Iłosku, Maria Skirmuntt – w Mołodowie, Maria Wierzbowska – w Nowogródku. Na działalność kościelnych organizacji ofiarowali własne środki zamożni przedsiębiorcy i politycy: rodzina Stolle (właściciele Huty Szkła) wspierała parafie w Brzozówce-Niemnie, rodzina Konopackich (właściciele Fabryki Dykt) – w Mostach, rodzina Rejtanów – w Raczkanach i inne. Jednak jednym z czołowych inwestorów w rozbudowę parafii i placówek zakonnych oraz rozszerzenie ich działalności była arystokracja. Klasztory ss. Misjonarek św. Rodziny w Brześciu, Krzywoszynie i Rudce wspierał hrabia Potocki, w Rosi – hrabina Branicka, w Słonimiu i Albertynie – hrabia Pusłowski. Pomoc ss. franciszkankom od Cierpiących w Grzybowszczyźnie świadczył książę Radziwiłł.



Hrabia Wandalin Pusłowski

Pomoc ta była różnorodną, przykładowo hrabia Pusłowski podarował siostrom misjonarkom plac pod klasztor w Słonimiu, a hrabina Pusłowska fundowała przedszkole i klasztor w Albertynie. Hrabina Branicka założyła w swoim majątku w Rosi przedszkole i zabezpieczała go żywnością i opałem. Hrabia J. Jundziłł Baliński pomógł ss. nazaretankom w budowie szkoły. Właściciel dóbr w okolicach Grodna i w Polsce centralnej książę Jan Drucki-Lubecki ofiarował o. Maksymilianowi Kolbemu OFM Conv 5 morgów ziemi ze swojego majątku w okolicach Warszawy. Na tej ziemi później powstał największy klasztor oo. Franciszkanów – Niepokalanów.

Władze państwowe także z reguły nie pozostawały obojętne wobec potrzeb księży i zakonników, pracujących na Wschodzie. Jak świadczą dokumenty nowogródzkiego urzędu wojewódzkiego, Ministerstwo Skarbu umorzyło podatek gruntowy «wymierzony Towarzystwu Salezjańskiemu w Dworcu za lata 1932-1936», w związku z czym wydział powiatowy w Nowogródku także umorzył temuż Towarzystwu «podatki gminne i opłatę drogową». Rokrocznie magistrat grodzieński przydzielał subsydia na prywatną szkołę ss. nazaretanek i szpital dla nieuleczalnie chorych ss. szarytek. Dotacje otrzymywały także uczelnie, prowadzone przez Polską Macierz Szkolną oraz prywatne ośrodki opiekuńcze, prowadzone przez zakony i parafie.

***

Podsumowując temat działania systemu pomocy charytatywnej w okresie międzywojennym, należy podkreślić, że składała się ona z sektora państwowego, społecznego i kościelnego. Działalność sektora państwowego sprowadzała się głównie do wparcia finansowego organizacji społecznych, walki z bezrobociem i indywidualnej pomocy niezamożnej ludności. Społeczny sektor łączył organizacje ogólnopolskie i lokalne, których zadaniem było utrzymanie różnego rodzaju ośrodków opiekuńczych. Wszystkie te ośrodki miały charakter wyznaniowo-narodowy i utrzymywały się w większości z subsydiów państwowych, które przeważały wpływy ze źródeł prywatnych. Udział w systemie pomocy społecznej brały także wspólnoty religijne, rozwijając na szeroką skalę pomoc ludności potrzebującej, głównie w małych miasteczkach i na wsi. Wśród inwestorów w ich działalność szczególne miejsce należało szlachcie miejscowej, występującej inicjatorem rozszerzenia sieci klasztorów i powstania ośrodków pomocy ■

Wyprawa do Pińska i okolic

Maurycy Frąckowiak

Pięknego czerwcowego poranka opuściłem hotel w Wołkowysku, aby na czele grupy rodaków udać się w kolejną trasę turystyczną. Zmierzaliśmy autokarem w kierunku Pińska. Na trasie przejazdu znajdowała się miejscowość Telechany. Dawna osada otrzymała prawa miejskie w XVII w. W 1774 r. przeszła na własność rodu Ogińskich. W XVIII w. powstał tu port handlowy, stocznia rzeczna, siedziba zarządu kanału oraz fabryka fajansu, wytwarzająca naczynia stołowe, kafle do pieców i figurki. Powstała również manufaktura sukna. Dzisiaj miasteczko liczy ok. 4200 mieszkańców.

To właśnie tutaj chcieliśmy odnaleźć i obejrzeć słynny Kanał Ogińskiego. Kanał ów zbudował w latach 1765–1783 hetman wielki litewski Michał Kazimierz Ogiński, wielki Polak, ojciec kompozytora Michała Kleofasa, sam również kompozytor, a także pisarz, poeta, dramaturg. Kanał miał 46 km długości, 12–18 m szerokości i do 1,5 m głębokości. Żegluga na kanale mogła odbywać się przez 233 dni w roku, gdyż później zamarzał. Na kanale zbudowano dwa mosty zwodzone oraz 11 śluz. Z obu stron otaczał go pas ziemi szerokości 25 m. Na pasach, tuż nad kanałem, wiodły szlaki dla koni, ciągnących w obie strony łodzie i tratwy. Szlak wodny ocieniały rozłożyste dęby, posadzone po obu jego brzegach.

Kanał Ogińskiego stał się jedną z najważniejszych dróg wodnych Polesia i walnie przyczynił do rozwoju Pińska. Połączył on bowiem rzeki Jasiołdę i Szczarę, tworząc szlak wodny łączący Niemen z Prypecią i Bałtyk z Morzem Czarnym. Kanałem transportowano m. in. drewno do portów bałtyckich. Zachowany opis z 1820 r. informuje, że kanałem płynął nieprzerwany ciąg tratew na przestrzeni 30 ówczesnych mil, czyli około 200 km!

Urządzenia hydrotechniczne kanału uległy zniszczeniu w latach I wojny światowej. Państwo polskie w ll. 1923–1927 odbudowało i udrożniło kanał. Wówczas, oprócz spławiana drzew, pływały po nim wycieczkowe statki pasażerskie m. in. z Pińska do


Książę Michał Kazimierz Ogiński

Telechan. W czasie II wojny światowej kanał doznał uszkodzeń, których nie naprawiono do dnia dzisiejszego.

Obok miejscowości Telechany odnaleźliśmy dwa odcinki kanału. Pierwszy zagłębiał się w las i był mocno zarośnięty krzakami, zaś na jego dnie srebrzyła się niewielka strużka wody. Ruszyliśmy dalej, aby odnaleźć lepiej zachowany odcinek.

Po przejechaniu dwóch kilometrów dostrzegłem przez szybę autokaru nagrobki cmentarza wojennego. Sądziłem, że to mogiły naszych rodaków, i zatrzymałem autokar, aby pomodlić się i zapalić znicze. Po chwili okazało się, że istotnie jest to niewielki cmentarzyk z 20 mogiłami żołnierzy niemieckich, poległych w latach I wojny światowej. Od resztek dużego cmentarza katolickiego oddzielał go niski drewnia-

ny płotek. Na powierzchni około 2 ha, ocalało kilkanaście fragmentów mogił i tylko jeden nagrobek w całości. Gdy podszedłem doń bliżej, ujrzałem napis w języku białoruskim, z którego wynikało, że w tym miejscu spoczęła rodzona matka marszałka Konstantego Rokossowskiego! Napis był enigmatyczny i nie zawierał danych osobowych denatki ani dat urodzenia i zgonu, natomiast na grobie widniał krzyż prawosławny. Nagrobek był owszem cały, ale bardzo skromny i zaniedbany.

Po powrocie do Polski postanowiłem odszukać informacje o rodzicach marszałka. Dość łatwo odnalazłem dane jego ojca, natomiast jedynie szczątkowe informacje o matce. Była nią Antonina Owsiannikowa, nauczycielka z Pińska, urodzona w Telechanach, która zmarła w 1911 roku i (prawdopodobnie) spoczywa na wspomnianym cmentarzu.

Zaintrygowany dokonanym odkryciem, postanowiłem podzielić się nim z gronem internautów i zamieściłem fotografię mogiły wraz z opisem jej odnalezienia. Po pewnym czasie jeden z moich znajomych z Bytowa, poinformował mnie, że odnalazł w Internecie adres wnuka marszałka, również Konstantego, lekarza wojskowego w stopniu pułkownika. 28 listopada 2014 r. wysłałem doń maila, w którym opisałem odnalezioną mogiłę i w dniu 4 grudnia 2014 r. otrzymałem wiadomości zwrotną: «Szanowny Panie Maurycy, dziękuję bardzo za fotografie z cmentarza! Byłem tam też w zeszłym roku w trakcie podróży autem do Polski. Ale ja wątpię, że ten grobowiec jest prawdziwym miejscem pochowania matki marszałka. Prawdopodobniej, gdzieś w Warszawie! Pozdrawiam. Konstanty Rokossowski».

Po wykonaniu fotografii grobu Antoniny Owsiannikowej ruszyliśmy dalej w drogę do Pińska. Niebawem natknęliśmy się na drugi,



Autor artykułu nad Kanałem Ogińskiego

okazały odcinek Kanału Ogińskiego. Dopiero tutaj, na otwartej przestrzeni, widać było jak ogromne prace ziemne wykonali dawni budowniczowie kanału. W tym miejscu kanał zachował się w zupełnie niezłym stanie, niestety w zasięgu wzroku nie było widać śladów po rozłożystych dębach.

Od lat chciałem udać się do Pińska, miasta słynące z bogatej historii, cennych zabytków architektury oraz posiadania wojennej floty rzecznej – słynnej Flotylli Pińskiej. Tym razem moje marzenie ziściło się. Wjeżdżaliśmy do Pińska szeroką aleją. Po obu stronach widniały wielorodzinne zadbane budynki. Niektóre z nich miały ciekawe, niestandardowe kształty i fasady. Szybko dotarliśmy do starej części miasta, przylegającej do rzeki Piny.

Pińsk to bardzo stara osada, założona prawdopodobnie jeszcze w czasach rzymskich. Ludzie «uczeni» wiążą bowiem z jej nazwą łaciński wyraz pinus (sosna). Owa osada powstała na terenie poleskich mokradeł i rozlewisk, nad spławną rzeką i na przecięciu ważnych szlaków handlowych. Położenie grodu stanowiło z samej natury miejsce obronne.

Pierwsza wzmianka historyczna o Pińsku pochodzi z 1097 r. W ll. 1174–1320 grodem władali ruscy książęta Jurewicze. W 1320 r. Pińsk znalazł się we władaniu książąt litewskich. W 1532 r. władczynią Polesia (i Pińska) została królowa Bona. To ona nadała miastu wielki impuls rozwojowy, nakazała bowiem budować drogi oraz kopać kanały spławne i melioracyjne. Ona również przeprowadziła efektywne reformy gospodarcze i administracyjne. Dzięki jej roztropnym decyzjom gród położony nad rzeką Piną, u jej ujścia do Prypeci, stał się ośrodkiem ożywionego handlu. Od 1539 r. był siedzibą starostwa grodzkiego. W 1581 r. król Stefan Batory nadał miastu prawo magdeburskie, przywilej na jarmarki oraz herb.

W XVI w. Pińsk był już dużym miastem, liczącym ponad 5 tys. mieszkańców. Wówczas w mieście znajdował się drewniany zamek obronny, kilkanaście cerkwi prawosławnych i kościół katolicki z klasztorem franciszkanów. Ufundował go książę litewski Zygmunt Kiejstutowicz w 1396 r. Była to najstarsza świątynia katolicka na kresach wschodnich Rzeczpospolitej. W roku 1773 Pińsk szczycił się posiadaniem dziewięciu kościołów



SPOTKANIE Z BP. ANTONIM DZIEMIANKĄ NA DZIEDZIŃCU KLASZTORU OO. FRANCISZKANÓW W PIŃSKU

katolickich i klasztorów oraz wielkim murowanym trzypiętrowym kolegium jezuickim, z przyległym doń kościołem św. Stanisława.

Z końcem XVIII wieku zbudowano tu dwa kanały: Kanał Królewski, łączący Dniepr z Bugiem, oraz Kanał Ogińskiego, łączący Bałtyk z Morzem Czarnym. W ten sposób miasto znalazło się na szlaku wiodącym z Bałtyku do Morza Czarnego, co znakomicie zwiększyło jego znaczenie jako ośrodka handlu oraz miejsca przewozu i przeładunku towarów.

W 1793 r. nastąpił II rozbiór Polski i Pińsk zajęła Rosja. W 1920 r. Wojsko Polskie odbiło miasto z rąk bolszewików. W 1921 r. Pińsk został stolicą województwa poleskiego.

Przez wiele wieków podróżni docierali do Pińska głównie drogami wodnymi. W 1882 r. do Pińska doprowadzono linię kolejową. Przed wiele lat nie było drogi bitej do Pińska. Dopiero w 1938 r. otwarto drogę do Kobrynia. Na przestrzeni wieków miasto dotknęło wiele kataklizmów. W 1240 r. miasto splądrowali i spalili Tatarzy. W latach 1648,1657,1660 miasto splądrowały wojska kozackie. W roku 1655 r. – kozackie i rosyjskie. W 1706 r. miasto złupiły i spaliły wojska szwedzkie. W latach 1709 i 1716 Pińsk spustoszyły epidemie. W 1812 r. gościły tu wojska Napoleona.

W 1825 r. miasto liczyło 4,2 tys. mieszkańców, a w 1910 – 36,4 tys. W 1986 r. miasto liczyło 112,6 tys., a w 2000 r. – 132,6 tys. obywateli. W 1939 r. 72,5% ludności miasta stanowili Żydzi.

Przebyliśmy rzekę i zatrzymaliśmy się dość szczęśliwie w samym centrum starego miasta, po prawej stronie ulicy o nazwie Stoinskaja. Po przeciwnej stronie widać było imponujący gmach dawnego kolegium jezuitów, zaś po «naszej» – wieże kościoła franciszkanów. Dookoła trwał kompleksowy remont starego centrum. Odnawiano nieliczne zabytkowe kamienice, przekładano chodniki i modernizowano ulice. Modernizowano również infrastrukturę podziemną. W powietrzu panował hałas pracujących maszyn i unosił się pył z ciętych płyt i kamieni.

Los sprawił, że w Pińsku ocalało do naszych czasów niewiele zabytkowych budowli, więc cieszy fakt troskliwej renowacji. Jedną z najcenniejszych jest kościół i klasztor Franciszkanów. Po wejściu na dziedziniec klasztorny spotkała nas miła niespodzianka. Otóż wyszedł do nas ordynariusz diecezji pińskiej biskup Antoni Dziemianko. Po sympatycznej rozmowie weszliśmy do katedry, czyli kościoła Franciszkanów. Kościół i klasztor to budowle barokowe, zbudowane w I poł. XVIII w., na miejscu dawnego drewnianego klasztoru.

Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest budowlą trójnawową. Wewnątrz znajduje się 7 pięknych złoconych ołtarzy, bogato zdobiona ambona, zabytkowy chór i organy wyposażone w 1498 piszczałek. W tej świątyni w 1932 r. pochowano bp. Zygmunta Łozińskiego, sługę bo-

żego i kandydata na ołtarze, zaś w 2011 r. – kardynała Kazimierza Świątka, niezłomnego kapłana i wieloletniego proboszcza tej świątyni.

Po wyjściu z kościoła okrążyłem kościół i klasztor, po czym ulicą K. Świątka dotarłem do bulwaru spacerowego nad rzeką Piną. Z tego miejsca klasztor i kościół Franciszkanów wyglądają niezwykle malowniczo. W towarzystwie pań, ruszyłem w kierunku monumentalnego gmachu dawnego Kolegium Jezuitów. Wzniesiono je w latach 1651–75, obok ogromnego kościoła, zbudowanego w latach 1631–1635, z którym tworzyło wielki barokowy kompleks architektoniczny. W Kolegium działała szkoła filozoficzno-teologiczna. W niej uczył się m.in. historyk i poeta bp. Adam Naruszewicz. W rezydencji jezuitów w latach 1652–1657 przebywał św. Andrzej Bobola i tu w podziemiach kościoła jezuickiego spoczywała przez ponad 100 lat trumna z jego zwłokami. W 1784 r. w Kolegium Jezuitów przez trzy dni gościło króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który przypłynął tu ze swoim orszakiem na łodziach. W Pińsku urodziło się lub mieszkało wielu znanych ludzi, m. in. słynny rysownik Napoleon Orda, pisarz Ryszard Kapuściński, reżyser Andrzej Kondratiuk, pierwszy prezydent Izraela Chaim Weizmann, pierwsza premier Izraela Golda Meir.

W 1921 r. pożar strawił dużą część miasta. 9 września 1939 r. Pińsk zbombardowały samoloty niemieckie, a w dniu 20 września miasto zajęła Armia Czerwona. Wówczas spłonął kościół jezuitów, trafiony pociskami artylerii sowieckiej. W 1940 r. bogate zbiory biblioteki Kolegium wywieziono do Leningradu. Obecnie w gmachu mieści się galeria obrazów, i Muzeum Polesia Białoruskiego oraz szkoła baletowa. W zbiorach muzeum znajduje się płyta nagrobna Napoleona Ordy, przywieziona z cmentarza w Janowie Poleskim. Po ogromnym kościele jezuitów pozostał pusty plac oraz pamięć zawarta na starych fotografiach i widokówkach, gdyż w 1953 r. ruiny kościoła wysadzono w powietrze.



Statek flotylli pińskiej

Od 1925 r. Pińsk posiadał jedyną Flotyllę Rzeczną Polskiej Marynarki Wojennej w II Rzeczpospolitej. Powstała 19 kwietnia 1919 r. w składzie zaledwie 3 motorówek, które wzięły czynny udział w walce z bolszewikami. Po wojnie z Sowietami w Pińsku zbudowano rzeczny port wojenny z zapleczem tj. nabrzeżem, halami dokowymi, hangarami dla samolotów flotylli, koszarami, schronami oraz magazynami paliwa broni i amunicji. W 1939 r. flotyllę tworzyło ponad 100 okrętów: monitory, kutry bojowe, trałowce i jednostki pomocnicze. Największymi jednostkami pływającymi były monitory, uzbrojone w działa kalibru do 120 mm oraz karabiny maszynowe. We wrześniu 1939 r. część lekkich jednostek przerzucono na Wisłę. Ciężkie jednostki nie mogły manewrować z uwagi na bardzo niski stan wody w rzekach i w dn. 18–21 września zostały zatopione przez własne załogi. Większość marynarzy wymaszerowała z wojskami gen. Kleeberga, idącymi na odsiecz Warszawie. Utworzono z nich batalion «morski». Część marynarzy dołączyła do grupy KOP gen. Orlika – Rückemana i – po walkach – 25 września dostała się do niewoli sowieckiej. Prawie 50 nazwisk oficerów Floty Pińskiej figuruje na Liście Katyńskiej.

Z wysokości mostu widziałem dawny port wojenny. Postanowiłem wejść na jego teren. Minąłem bramę i niepomny zakazu wstępu, wędrowałem wzdłuż nabrzeża. Po lewej stronie miałem rzekę, zaś po prawej – drewniane baraki portowe w kolorze niebieskim. Niedaleko za bramą szczęście mnie opuściło i musiałem zawrócić.

Po wyjściu za bramę portu powędrowałem w lewo, minąłem gmach kolegium i żwawo przemierzyłem rozległy plac Lenina, po czym przekroczyłem ulicę Gorkiego i stanąłem przed kolejną zabytkową świątynią. Dzisiejsza cerkiew to dawny kościół barokowy zbudowany w 1786 r. Obok cerkwi znajduje się pobernardyński, dwukondygnacyjny klasycystyczny klasztor, zbudowany w początkach XIX w. W 1832 r. klasztor bernardynów uległ kasacie, zaś kościół zamieniono w cerkiew, a na dachu świątyni osadzono cebulastą kopułę ■

Polska w II wojnie światowej

IRENA WALUŚ

Pod takim tytułem ukazał się piąty numer białoruskiego czasopisma naukowo-popularnego «Arche». W dn. 26 listopada odbyła się prezentacja pisma w Grodnie, organizatorem której były Ambasada RP w Mińsku, Konsulat Generalny RP w Grodnie oraz redakcja «Magazynu Polskiego».



IRENA WALUŚ

DYSKUSJA PODCZAS PREZENTACJI. OD LEWEJ: HISTORYK IHAR MIELNIKAU

Ukazanie pisma o takiej tematyce jest ważne, ponieważ na Białorusi brakuje wiedzy na temat II wojny światowej, która jak za czasów sowieckich nadal jest nazywana wielką wojną ojczyźnianą, jej ramki są określone latami 1941-1945. W oficjalnej historiografii białoruskiej pisze się o udziale Białorusinów w wojnie głównie w kontekście udziału w partyzantce sowieckiej i Armii Czerwonej.

Artykuły polskich i białoruskich badaczy, zamieszczone w «Arche», pokazują wkład Polaków, a także Białorusinów – obywateli II Rzeczypospolitej, na różnych frontach wojny, jest też o wrześniu 1939 roku, Katyniu, Armii Andersa oraz I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, działalności Armii Krajowej, powstaniu warszawskim i innych ważnych wydarzeniach wojny.

Historyk Ihar Mielnikau, jeden z autorów, powiedział podczas prezentacji: «Sądzę, że tematyka, przedstawiona w «Arche», jest częścią historii Białorusi. Na Białorusi pisze się przeważnie o partyzantce sowieckiej, ale ludzie powinni wiedzieć również o działalności AK». Właśnie problemem szczególnie drażliwym były stosunki pomiędzy partyzantką polską a sowiecką.

Ciekawostką w wystąpieniu historyka była wypowiedź o tym, że po wrześniu 1939 r. Białorusini ze wschodniej Białorusi nie mogli przyjechać do zachodniej bez specjalnego zezwolenia NKWD, bo przecież wówczas zobaczyliby, jak tu się mieszka. Propagandowo władzom to nie pasowało, bo o Polsce się mówiło jako o kraju nędzy, strasznie wyzyskującym ludzi.

Oczywiście jest niemożliwe, by w wydaniu znalazły się wszystkie kwestie, dotyczące wojny. Czego więc brakuje? Profesor Adam Dobroński z Białegostoku powiedział: «Wojna to nie tylko czołgi, samoloty. Jednym z największych osiągnięć w II wojnie światowej była nie żadna bitwa, a rozszyfrowanie tzw. Enigmy – systemu niemieckiego utajniania wiadomości. Dzięki polskim uczonym udało się rozszyfrowywać kolejne kody niemieckie. Dlatego Wielkiej Brytanii udało się uratować swój kraj przed nalotami niemieckimi».

Jerzy Milewski z oddziału IPN w Białymstoku podkreślił: «To ważne, że pokazano, że Białorusini przyszli nie tylko po 17 września 1939 r., ale zostali powołani do Wojska Polskiego i walczyli z Niemcami, z łagrów przedostawali się do Armii Andersa. Warto zaznaczyć, że Wojsko Polskie było czwartą co do liczebności armią – pod koniec wojny walczyło w niej 600 tys. osób».

W piśmie zamieszczono artykuły trzech autorów z Grodna, obecnych na prezentacji. Stanisław Sylwanowicz pisze o polskim podziemiu w ll.1939-1941 na terenie Zachodniej Białorusi, Witalij Barabasz – o sowiecko-polskiej walce w Zachodniej Białorusi w czasie niemieckiej okupacji 1941-1944, a Andrzej Poczobut o operacji AK «Ostra Brama».

Artykuły, zamieszczone w «Arche», wnoszą dużo nowej wiedzy, dotychczas nieznanej białoruskiemu czytelnikowi ■

Podróż sentymentalna: w poszukiwaniu korzeni

MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

W tym roku celem naszej podróży była wieś Wieliczkowo w rejonie bobrujskim. Otóż mój przyjaciel profesor Jerzy Sikorski zaproponował mi, abyśmy we czwórkę pojechali do Wieliczkowa, chciał pokazać swoim dorosłym synom, skąd wywodzi się rodzina Sikorskich. W drodze do Wieliczkowa zwiedziliśmy kawałek Białorusi. Oto kontynuacja artykułu o naszej wędrówce.

Nowogródek od mojej ostatniej wizyty bardzo się zmienił na korzyść. Są tam już cztery hotele i bardzo dobra restauracja «Waleria», przy dworcu, prywatna. Spotkaliśmy się z Tamarą Wierszycką, dyrektorką Muzeum Krajoznawczo-Historycznego, która pod pomnikiem Wieszcza opowiedziała młodym Sikorskim historię Nowogródka, gdzie zgodnie ze sobą mieszkali Białorusini, Polacy, Żydzi, Tatarzy i od XIX wieku nieliczni Rosjanie. Do dziś w Nowogródku działają dwa kościoły katolickie, cerkwie prawosławne, jest też meczet tatarski, niestety, zabrało synagogi żydowskiej, ale, jak opowiedziała nam pani Tamara, Żydzi, a zwłaszcza potomkowie Żydów, dawnych mieszkańców Nowogródka, przyjeżdżają tutaj, by uczcić prochy ich dziadów i pradziadów. Młodzi Sikorscy obejrzeli Muzeum Mickiewicza, ja zaś z dawnym znajomym, Mikołajem Hajbą, dyrektorem Muzeum porozmawiałem przy herbacie o działalności placówki, o planach wydawniczych dyrektora. W końcu naszej wizyty Mikołaj Hajba wyrecytował do mikrofonu wiersz Mickiewicza po białorusku «Precz z moich oczu» i scena ta jest na filmie, który Michał Sikorski nakręcił podczas podróży po Białorusi.



IRENA WALUŚ

KOŚCIÓŁ FARNY W NOWOGRÓDKU

Byliśmy nad jeziorem Świteź i pojechaliśmy do Zaosia – ponad 30 km od Nowogródka, leży już w rejonie baranowickim, do Baranowicz zaledwie 30 km. Kierownikiem Muzeum jest Białorusin o imieniu Anatol, mieszkaniec Baranowicz, dobrze mówi po polsku, białoruski patriota i miłośnik Polski. Opowiedział nam ciekawe historie z okresu życia Mickiewicza



IRENA WALUŚ

RATUSZ W NIEŚWIEŻU

w Zaosiu, muzeum dość dobrze wyposażone. Jest wiele eksponatów, między innymi kontusz i żupan szlachecki oraz pas słucki.

Trzeciego dnia naszej podróży jechaliśmy do Bobrujska przez Korelicze. Zauważyłem, że miasto to od 1988 roku bardzo się zmieniło, rozbudowało. Otóż w 1988 roku tłumaczyłem opowieść historyczną Adama Maldzisa «Wosień pasiarod wiasny» i z tej okazji zostałem zaproszony na kilkudniową kursokonferencję do Domu Twórczości w Isłoczy pod Rakowem. Były tam spotkania z czołowymi pisarzami białoruskimi, wykłady o literaturze i wycieczki. Wycieczkę do Nowogródka, Korelicz, Mira i Muzeum Jakuba Kołasa w Akińczycach prowadził prozaik Janka Bryl, człowiek uroczy, mówiący świetnie po polsku. Wówczas właśnie w Koreliczach mieliśmy obiad i podczas przerwy zacząłem rozmawiać z pisarzem. Janka Bryl opowiedział mi, że mieszkał z rodzicami w pobliskiej wsi Zahora, że w Koreliczach ukończył polską szkołę powszechną, wiosną 1939 roku został powołany do Wojska Polskiego i służył w Wojskach Obrony Wybrzeża w Gdyni-Oksywiu, inaczej w piechocie morskiej. We wrześniu 1939 roku z karabinem w ręku bronił przed Niemcami polskiego wybrzeża, dostał się do niewoli niemieckiej. W 1941 roku uciekł z obozu i piechotą dotarł do Korelicz, później walczył w białoruskim oddziale partyzanckim. Na język białoruski przełożył wiele utworów polskich, m.in. Tadeusza Różewicza, Marii Konopnickiej, Elizy Orzeszkowej, Ernesta Brylla, Jarosława Iwaszkiewicza i in. Janka Bryl zmarł w 2006 roku. A Polska nie zapomniała o swoim obrońcy: w 2009 roku jedną z ulic w Gdyni nazwano imieniem Janki Bryla. Przy tej ulicy w Gdyni mieszka z rodziną mój młodszy wnuk Lech Kalita i wie, że patronem jego ulicy jest białoruski pisarz, obrońca Gdyni Janka Bryl!

Wkrótce przejeżdżaliśmy przez Mir, na krótko zatrzymaliśmy się przy ogromnym odbudowanym zamku, którego budowę rozpoczął na przełomie XV i XVI wieku, w stylu gotyckim starosta brzeski i kowieński Jerzy Illinicz. Około 1568 r. mirski zamek na mocy testamentu wnuka Jerzego Illinicza przeszedł w ręce książąt Radziwiłłów, którzy przebudowali go w stylu renesansowym. W 1656 r. zamek zniszczyli Moskale, później został zniszczony przez Szwedów w roku 1706. Odbudowany stał się rezydencją, m.in. wojewody wileńskiego Karola Stanisława Radziwiłła «Panie Kochanku», który znany był z wystawnych uczt i pijatyk. W epoce napoleońskiej zamek został opuszczony i częściowo zniszczony. W końcu XIX w. budowla została ponownie odnowiona i zamieszkana. W 1813 r. po śmierci Dominika Radziwiłła zamek został przekazany jego córce

Stefanii i jej mężowi Ludwigowi zu Sayn-Wittgenstein-Berleburg, a następnie w ręce ich córki Marii, która poślubiła księcia Choldwiga Hohenlohe-Schillingfurst. Ich syn Maurice Hohenlohe-Schillingfurst sprzedał zamek w 1895 r. Mikołajowi Światopełk-Mirskiemu, herbu Białynia. Syn Mikołaja, Michał Światopełk-Mirski, rozpoczął przebudowę zamku zgodnie z planami Teodora Bursze w latach 1923-1924. Rodzina Światopełk-Mirskich miała w posiadaniu zamek do września 1939 r.

W 2000 roku zamek został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO, w związku z czym zaczęto jego rewaloryzację i odbudowę. Dziś widzimy ten historyczny obiekt odbudowany.

Godzinę zatrzymaliśmy się w Nieświeżu, by chociaż z zewnątrz obejrzeć odbudowany zamek Radziwiłłów. W 1582 r. marszałek wielki litewski Mikołaj Krzysztof Radziwiłł «Sierotka» na ruinach dawnych fortyfikacji rozpoczął budowę monumentalnego renesansowo-barokowego zamku na planie kwadratu, projektu Jana Marii Bernardoniego. Budowla została ukończona w 1604 r., z wyjątkiem galerii, które dobudowano pół wieku później. Na jej czterech narożnikach zbudowano ośmiokątne wieże. Zespół pałacowy był przebudowywany i odbudowywany wiele razy na przestrzeni wieków – w stylu baroku, klasycyzmu, neogotyku. 5 grudnia 1655 roku należący do popierającego przez króla Polski Michała Kazimierza Radziwiłła zamek zajęło na skutek zdrady 367 żołnierzy słuckiego garnizonu Bogusława Radziwiłła pod dowództwem Adama Wollaxa.

Po raz pierwszy pałac został obrabowany przez Rosjan w 1657 roku. W 1706 r. podczas III wojny północnej, armia króla szwedzkiego Karola XII zajęła posiadłość i zniszczyła fortyfikacje. Kilka lat później Radziwiłłowie sprowadzili niemieckich i włoskich architektów, którzy odnowili i powiększyli zamek. Kolejne rabunki rękami rosyjskich najeźdźców miały miejsce podczas konfederacji barskiej. W 1770 r. zamek został zajęty przez Rosjan, a Radziwiłłowie zostali wygnani. Nieco później ich archiwa zostały przewiezione do Petersburga (gdzie znajdują się do dziś), a większość zebranych w pałacu dzieł sztuki została podzielona między rosyjskich szlachciców. Opuszczone przez rodzimych właścicieli i okupantów dobra nieświeskie zaczęły popadać w ruinę. W 1785 roku na zamek przybył król Stanisław August Poniatowski. Pomiędzy latami 1881 a 1886 posiadłość powróciła w ręce Radziwiłłów i nastąpiła gruntowna renowacja dokonana przez rezydującego na stale w Berlinie księcia Antoniego Radziwiłła. W dwudziestoleciu międzywojennym nieświeski zamek zasłynął ze spotkania marszałka Józefa Piłsudskiego z polskimi arystokratami, manifestując chęć współpracy z kołami ziemiańskimi. Po wrześniu 1939 r. Nieśwież został wcielony do Białorusi, władze przekształciły wspaniałą rezydencję Radziwiłłów w sanatorium. W 2008 r. podczas prac renowacyjnych wyburzono część zamku – zniszczona została jedna z galerii, łączących główny korpus pałacowy ze skrzydłem bocznym zamku. Zamek otwarto dla zwiedzających 21 lipca 2012 r. Pierwszym zwiedzającym zamek był prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko. Obecni byli też członkowie rodu Radziwiłłów.

Bardzo ważną budowlą Nieświeża jest połączony z zamkiem kościół jezuitów p.w. Bożego Ciała, zbudowany w latach 1587-1603. Stanowi on mauzoleum 102 członków rodziny Radziwiłłów. Każda wykonana z brzozy trumna jest oznaczona rodowym herbem Trąby. Kościół został zaprojektowany przez architekta Jana Marii Bernardoniego na wzór Il Gesu w Rzymie. Oprócz kunsztownych nagrobków we wnętrzu obejrzeliśmy późnobarokowe freski wykonane około 1760 r. oraz wyrzeźbiony w 1583 r. przez weneckich rzeźbiarzy ołtarz przedstawiający Jezusa


Irena Waluś

W podziemiach kościoła Jezuitów w Nieświeżu. Trumny z prochami Radziwiłłów



RUINY TWIERDZY W BOBRUJSKU

ukrzyżowanego.

W prywatnym bufecie (właścicielka bardzo się starała, abyśmy byli zadowoleni) zjedliśmy późne śniadanie, podeszli do nas młodzi chłopcy, trochę podpici, bardzo serdeczni, cieszyli się, że do nich przyjechali Polacy, naszych młodych kolegów zapraszali na wódkę – serdeczni ludzie. Do mnie podszedł mężczyzna około 50 lat, powiedział, że pochodzi z Brzostowicy, a tu, w Nieświeżu pracuje i mieszka. Odprowadził mnie nieco dalej od tych wesołych chłopaków i po cichu po rosyjsku klarował jak się tu ciężko żyje, chwalił Polskę, z zazdrością opowiadał, że Polakom się udało, wie, bo kilkakrotnie był w Polsce. Skarżył się, że życie bardzo ciężkie, brakuje ludziom pieniędzy na życie. Rozumiem, że nie wszystkim dobrze się żyje na Białorusi, ale w Grodnie, Nowogródku i nawet w tymże Nieświeżu ze zdziwieniem oglądaliśmy wiele drogich nowych zagranicznych samochodów... I dziwiliśmy się: skąd ludzie mają pieniądze na tak drogie samochody jak mercedes, bmw, volvo czy lexus, które u nas w Polsce kosztują ponad 100 tys. złotych? Taka to jest Białoruś. Podziwialiśmy też pola białoruskie: wszystko zebrane, przygotowane do jesiennej orki.

Jeszcze przed południem przejeżdżaliśmy przez Słuck. Pokrótce opowiedziałem kolegom, że jest to stare miasto, bo Słuck po raz pierwszy wzmiankowany w 1116 r. w »Powiesti wriemiennych liet» jako jedno z miast Księstwa Turowskiego. W 1160 r. został stolicą odrębnego Księstwa Słuckiego, którego pierwszym znanym księciem był Wladimir Mstisławowicz, wnuk Władimira II Monomacha. Od lat 20. XIV w. aż do 1793 r. pozostawał częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego. W Słucku w XVI wieku książęta Olelkowicze założyli drukarnię cerkiewną, w której później wytłaczano drobne pisma polskie. W 1502 r. rozpoczęły się najazdy Tatarów na miasto. Na początku XVI w. księżna Anastazja Słucka, po śmierci męża Siemiona Michajłowicza, przejęła obronę Słucka. Otoczyła fortyfikacjami miasto na prawym brzegu Słuczy. Po drugiej stronie rzeki zbudowano także Nowy Zamek, który wzmiankowano w 1582. Otoczono też fortyfikacjami znajdujące się tam zabudowania miejskie. Twierdza Słucka była tak silna, że odparła w XVI wieku wszystkie ataki Tatarów i wojsk moskiewskich. Od XVII do XIX wieku był jednym z głównych centrów kalwinizmu na Litwie , znajdowało się w nim słynne Gimnazjum Słuckie założone w 1617 przez Janusza Radziwiłła. W XVII wieku Słuck stał się słynny za sprawą manufaktury tzw. pasów słuckich, noszonych chętnie przez polską szlachtę. Taki pas widzieliśmy w Muzeum Mickiewicza w Zaosiu. W listopadzie i grudniu 1920 w Słucku i okolicach odbyło się zbrojne antybolszewickie powstanie słuckie, którego celem była obrona niepodległości wolnej Białoruskiej Republiki Ludowej. Powstanie zostało krwawo stłumione przez bolszewików. Na mocy traktatu ryskiego 1921 roku Słuck stał się częścią Białoruskiej Republiki Sowieckiej.

Wreszcie przyjechaliśmy do Bobrujska. Miasto rozległe, w typie sowieckim, ulice brzydkie, domy

też. Podczas wojny było rozbite i odbudowano je na wzór miast rosyjskich… A szkoda, bo to miasto stare z bogatymi tradycjami. Pierwsza wzmianka historyczna o Bobrujsku pochodzi z 1387 roku w dokumencie króla Władysława Jagiełły. Od poł. XIV wieku znajdowało się w Wielkim Księstwie Litewskim, następnie w granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a od 1793 r. w zaborze rosyjskim. W latach 1919–1991 miasto należało do Białoruskiej SRR, od 1991 r. jest w niezależnej Białorusi.

Jeszcze w XIX wieku to było miasto ze starówką z słynną twierdzą, która broniła miasto przed Napoleonem. Twierdzę Bobrujsk wzniesiono w 1810 r. jako jeden z obiektów nowej linii obronnej na zachodniej granicy Imperium Rosyjskiego. Wstępny projekt umocnień opracował inż. wojskowy Polak Teodor Narbutt, a wersję ostateczną – inż. wojskowy Niemiec Carl Oppermann. Zbudowano ziemno-drewnianą cytadelę o narysie półowalu, z sześcioma bastionami i dwoma półbastionami oraz trzema murowanymi bramami. Na południe od cytadeli wzniesiono ziemne umocnienie górskie. W okresie lipiec-wrzesień 1812 r. twierdza była blokowana przez korpus polski pod dowództwem gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, lecz nie została zdobyta. W latach 1819-1825 przeprowadzono modernizację umocnień. W latach 60. XIX w. twierdza zaczęła tracić znaczenie. W 1886 r. przemianowano ją na twierdzę-skład, a w 1897 r. formalnie skasowano.

W 1918 roku, jak wspomniałem, Bobrujsk był miejscem walk i koncentracji I Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. W 1918 r. żołnierze Korpusu usypali kopic upamiętniający śmierć towarzyszy broni. Od czerwca 1941 do czerwca 1944 roku miasto znajdowało się pod okupacją niemiecką. Przez



Mieczysław JACKIEWICZ

Młodzi Sikorscy na ziemi swoich przodków. Wieś Wieliczkowo

Armię Czerwoną zostało zdobyte 29 czerwca 1944 r. W latach 1941–1942 w twierdzy Niemcy urządzili obóz śmierci dla jeńców sowieckich (zginęło ich ok. 40 tys.).

W XIX i na początkach XX w. w okolicach Bobrujska mieszkało wiele Polaków z szlachty szaraczkowej, nazywano ich «nadberezyńcami». Takim nadberezyńcem był Florian Czarnyszewicz (1900-1964), autor powieści «Nadberezyńcy». Opisał on też Bobrujsk sprzed pierwszej wojny światowej jako ważny ośrodek religijny Polaków z tych okolic, cel pielgrzymek i miejsce organizacji świąt katolickich, które zarazem były manifestacjami polskości.

Wygląd miasta opisał następująco: «Niemałym był miastem Bobrujsk i nieszpetnie się prezentował, zwłaszcza od strony rzeki. (…) Teraz już był miastem dużym, powiatowym, ale nie ustępował wielu gubernialnym. (…) Większą część miasta – jak zwykle na kresach – stanowiły budynki drewniane, jednak nie brakło już i pięknych wielopiętrowych kamienic. Były ulice eleganckie o mozaikowych chodnikach, dużych, wystawowych oknach. (…) Lwią część, jak zwykle, stanowili Żydzi, potem mieszkali Moskale najezdni, starowiercy i Białorusini tubylcy, Polacy, Tatarzy, Niemcy i po trochu wszelakiej innej narodowości. Były różne fabryki, urzędy, kilka szkół średnich ruskich (…) były cerkwie, (…) synagogi, chram starowierski, kircha i domy modlitwy innych wyznań. I kościół też był …».

Zachmurzyło się i zbierało się na deszcz więc szybko pojechaliśmy do wsi Wieliczkowo, skąd pochodzili przodkowie profesora – Sikorscy. Skąd oni tam się wzięli? Wieś typowa białoruska ulicówka, dość duża, kiedyś była zapewne dość bogata, dziś prawie pusta. Spotkaliśmy tylko jednego mieszkańca, nazywa się Eugeniusz Rydzewski, powiedział, że jest «z Polaków», z katolików. Pytaliśmy o Sikorskich, do rozmowa włączyła się siostra Eugeniusza, kobieta około 60 lat – «A jakżesz – powiedziała – u wioscy żyli Sikorskije, byli i maje padruhi: i Helcia, i Jańcia, i Hanka– toż my u szkołu razam chadzili…– A co się z nimi stał? – Pamierli, abo u Minsk da dziaciej ujechali – odpowiedziała rezolutna Rydzewska. A Eugeniusz z katolickim krzyżykiem na



SPOTKANIE Z PROFESOREM ADAMEM MALDZISEM (PIERWSZY Z LEWEJ) W MIŃSKU

szyi wskazał prof. Sikorskiemu dom, gdzie urodził się jego ojciec. Opowiedział, że w pobliżu był duży majątek Jasny Las, gdzie od pokoleń siedzieli Wołk-Lewanowicze. Ostatnim, który w 1918 roku uciekł z rodziną do Polski, był Sergiusz Wołk-Lewanowicz, dziadek ze strony matki prof. Sikorskiego. Spytaliśmy co się stało z majątkiem Jasny Las? – Eugeniusz opowiedział: «Moj bac'ka apawiadau kaliści, szto u majontku byu kalchoz, a potym usio razburyli»…

Próbowaliśmy szukać miejsca, gdzie był ten majątek Jasny Las – niestety, nie znaleźliśmy, natomiast na pobliskim cmentarzu odnaleźliśmy wiele nagrobków z katolickimi krzyżami i po rosyjsku inskrypcjami «Sikorski», imiona też katolickie, były nazwiska «Rydzewski» i inne o brzmieniu polskim.

Po powrocie do Bobrujska z trudem znaleźliśmy restaurację «Czyrwonaja Wieża», ale dania nie były tak smaczne jak w prywatnej «Walerii» w Nowogródku.

Przenocowaliśmy w hotelu «Raduga», hotel należy do jakiegoś przedsiębiorstwa, ale jest czysty, przytulny, przy spokojnej ulicy Tarasa Szewczenki. Nazajutrz rano pojechaliśmy mohylewskim traktem do Mińska. W tym ogromnym mieście dość długo błądziliśmy, zanim dotarliśmy do parkingu przy Bibliotece Republikańskiej. Tam spotkaliśmy się z moim przyjacielem Wasilijem Jurszą, który zaprosił nas do swego mieszkania na śniadanie. Jego bardzo miła i sympatyczna żona Żanna, wegetarianka, przygotowała smaczne wegeteriańskie śniadanie. Wasil Jursza jest z zawodu inżynierem na emeryturze, zaś jego hobby to opisywanie powiatu oszmiańskiego, bo sam pochodzi z Oszmiany, a ród Jurszów z powiatu oszmiańskiego wzmiankowany od 1680 roku. Pan Jursza jest autorem dwóch bardzo ważnych książek genealogicznych: «Familnaja kniga», w której na podstawie dokumentów archiwalnych opisał pochodzenie rodu Jurszów. Druga książka to «Oszmianskij kraj. Tom 1. Szliachetskije rody na Oszmianszczynie». W opracowaniu jest tom II «Oszmianskij kraj. Kostioły i ksiandzy na Oszmianszczynie», tom III – «Wioski, okolice, folwarki i zaścianki na Oszmiańszczyźnie». Wasil Jursza kontynuuje i uzupełnia znaną pracę Czesława Jankowskiego «Powiat oszmiański», cz. 1-4.

Po śniadaniu u państwa Jurszów pojechaliśmy do centrum Mińska. Pan Wasil podjął się oprowadzić młodych Sikorskich po mieście, głównie po pozostałościach Starego Miasta. Zaprowadził nas do profesora Adama Maldzisa, mojego przyjaciela, który chociaż niedawno ukończył 83 lata, to ciągle jest czynny i nadal pracuje, bada kulturę białoruską... Podarował mnie ostatnio wydaną przez siebie książkę «Suzorje biełaruskaha pamieżża. Biełarusy i narodżannyja u Biełarusi u susiednich krainach. Encyklapiedyczny dawiednik», bo na ostatniej stronie zamieścili i mój biogram, ponieważ przypadkowo urodziłem się w majątku Bokszyszki, trabskiej parafii, dawniej powiatu wołożyńskiego, obecnie rejon iwiejski.

Prof. Sikorski i ja usiedliśmy w kawiarni, w altance przy chodniku, przy prospekcie Niezależności, obserwowaliśmy ludzi i samochody w białoruskiej stolicy. Młodzież dorodna, dziewczyny ubrane modnie, potok ludzki przelewa się po tej szerokiej, typu sowieckiego ulicy. Niewątpliwie jest to stolica państwa europejskiego, ale bardzo zrusyfikowana, bo ani słowa nie słyszałem, by ktoś tu mówił po białorusku.

Młodzi Sikorscy obejrzeli słynny Czerwony Kościół, okolice dawnej rzeki Niemihi, resztki Starego Miasta… Pożegnaliśmy naszego cicerone, deszcz zaczął padać i w deszczu późnym wieczorem wróciliśmy do Grodna. Nazajutrz rankiem, piątego dnia podróży wyjechaliśmy w kierunku granicy białorusko-litewskiej. Znowu bez żadnych problemów przejechaliśmy na Litwę…

Obejrzałem się za siebie i rzekłem: «Żegnaj Białorusi, ale nie, nie żegnaj, lecz do widzenia Dobrarusi, Kraino Dobrych Ludzi… Jeśli Bóg pozwoli, to my jeszcze tu powrócimy…» ■



SAWA, ZWIERZCHNIK KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO W POLSCE PODCZAS UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA KAMIENIA WĘGIELNEGO POD BUDOWĘ NOWEJ CERKWI

Kościół prawosławny w Polsce

Rozmowa z Sawą, prawosławnym Metropolitą Warszawskim i całej Polski

Kiedy polski Kościół prawosławny uzyskał autokefalię?

– Termin «autokefalia» pochodzący z języka greckiego «autos» – sam, samodzielny i «kephalie» – głowa, jest formą ustrojową Kościoła prawosławnego. Polega ona na samodzielności i odrębności poszczególnych Kościołów lokalnych w zakresie organizacji kościelnej. Odnośnie zaś nauki – wszystkie Kościoły lokalne obowiązuje jedna, wspólna nauka dogmatyczna, niepodlegająca zmianom. To ona jest podstawą duchowej i liturgicznej łączności i nie może być naruszona przez którykolwiek Kościół lokalny, inaczej znajdzie się on poza wspólnotą dogmatyczno–liturgiczną pozostałych Kościołów i będzie stanowić schizmę.

Na czym polega specyfika polskiego prawosławia?

– Prawosławie na ziemiach Wiślan i Polan sięga czasów działalności misyjnej Świętych Braci Cyryla i Metodego i ich uczniów na terenie ziem słowiańskich oraz Księstwa Wielkomorawskiego w IX w. To uczniowie Świętych Braci przynieśli obrządek wschodni na nasze ziemie, jeszcze przed oficjalnym przyjęciem chrztu przez Mieszka I.

Stwierdzić należy, że nawrócenie Słowian okazało się sprawą decydującą dla narodów oraz dla przyszłości Kościoła. Element słowiański wzmocnił i ubogacił Kościół. Dzisiaj Kościół bez licznych świętych, starców, wybitnych pisarzy i teologów słowiańskich byłby bardzo ubogi.

Poczynając zaś od XI w. prawosławie na ziemiach Polski było pod wpływem prawosławia Rusi Kijowskiej. Prawosławna Metropolia Kijowska objęła Polskę, będąc podporządkowana Patriarchatowi Konstantynopolitańskiemu. W takim stanie Kościół trwał do XVII w., gdy w rezultacie Unii Brzeskiej za zgodą Patriarchy Konstantynopolitańskiego podporządkowany został Patriarsze Moskiewskiemu. Taki stan trwał do 20. lat XX w. Po rewolucji bolszewickiej w Rosji, paraliżującej działalność Patriarchatu Moskiewskiego, sytuacja prawosławia w Polsce była skomplikowana. Łączności z Patriarchą Moskiewskim nie było, zaś władze Polski negatywnie ustosunkowywały się do Kościoła prawosławnego.



CERKIEW ŚW. MIKOŁAJA W SZCZECINIE

W tych warunkach rozpoczęto proces usamodzielnienia się Kościoła i podjęto starania o autokefalię. Postanowiono zwrócić się do Patriarchatu Konstantynopolitańskiego, który w roku 1924 podjął decyzję nadania Kościołowi prawosławnemu w Polsce samodzielności. Jej oficjalne ogłoszenie nastąpiło 17 listopada 1925 r. Stopniowo lokalne kościoły prawosławne ją uznawały. Natomiast Patriarchat Moskiewski uczynił to dopiero w 1948 r.

Co wyróżnia duchowość Kościoła prawosławnego?

– PAKP jest częścią składową wszechświatowej rodziny Autokefalicznych Kościołów Prawosławnych, która składa się z 15 niezależnych Kościołów. Polskie prawosławie jest z nimi w pełnej jedności dogmatycznej i liturgicznej. Bierze czynny udział we wszystkich przedsięwzięciach światowego prawosławia jak np. obecnie aktywnie uczestniczy w przygotowaniu Wszechprawosławnego Soboru Kościołów Lokalnych, który ma się odbyć w roku 2016.

Jesteśmy Kościołem ludu, który od wieków zamieszkiwał tereny między Odrą na Zachodzie, a Rusią na Wschodzie. Uświęcamy swoją duchowością tradycje i religijne obyczaje będące bogatą spuścizną. Dotyczą one śpiewu cerkiewnego, ikonografii np. charakterystycznej w rejonie Podgórza Karpackiego, budownictwa sakralnego – Łemkowszczyzna.

Nasze obyczaje – takie jak: kolędowania, poświęcania pól, odwiedzanie domów w okresie Wielkiego Postu i Bożonarodzeniowego oraz w okresie święta Jordanu, to kolejne elementy naszej tradycyjnej duchowości. Charakterystycznym elementem jest też pielgrzymowanie do miejsc świętych ze śpiewem pieśni paraliturgicznych. Źródłem całego życia, jego uduchowienia i przemiany jest Św. Eucharystia. W niej mamy umocowanie naszej duchowości i świętości. Dążenie do świętości jest domeną każdego człowieka wiary. Św. Eucharystia stała się od samego początku źródłem życia ascetycznego, które budująco wpłynęło na duchowość, modlitwę, pobożność.

Miejsce szczególne w rozwoju duchowości zajmuje Modlitwa Jezusowa, której centralnym punktem jest imię Jezus. Brzmi ona: «Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznym». Zawiera prawdy o wcieleniu Chrystusa i o Trójcy Świętej. Jest w niej mowa o dwóch naturach w Chrystusie jako Bogoczłowieku. Na początku podkreślona jest Jego ludzka natura przez adorację imienia Jezus, które otrzymał po narodzeniu w Betlejem. Modlitwa Jezusowa zawiera w sobie naukę chrystologiczną i trynitarną.

Jaki wpływ miało życie zakonne na kształtowanie duchowości prawosławnej?

– Prawosławny monastycyzm zawsze przypomina światu tę prawdę, którą zawiera w sobie modlitwa Jezusowa, Kościołowi zaś jego prawdziwą naturę i tożsamość z Królestwem Bożym. To dzięki takiemu pojmowaniu monastycyzmu okazał się on najwyższym czynnikiem decydującym o przetrwaniu Kościoła poprzez wieki. I dzisiaj jest duchową mocą ożywiającą dla wielu i ma wielu chętnych poświęcić swoje życie Chrystusowi i Jego Kościołowi.

Większość z mnichów posiada wyższe wykształcenie. Ogółem wszystkich mnichów i mniszek jest 110 osób. Mnisi zajmują się pisaniem ikon, szyciem szat liturgicznych, muzyką cerkiewną, tłumaczeniem dzieł teologicznych i patrystycznych. Klasztory nasze są miejscem licznych pielgrzymek i spotkań modlitewnych. Słynne są coroczne pielgrzymki młodzieży do Grabarki, Jabłecznej, Zwierek, Wysowej.

Jak wygląda dziś duszpasterstwo w Kościele?

– Poza monastycznym oddziaływaniem na duchowość wiernych, aktywną działalność duszpasterską prowadzi duchowieństwo parafialne w zakresie codziennej pracy pasterskiej.

W oparciu o ustawę Państwo-Kościół prawosławny prowadzone jest duszpasterstwo specjalne: w szpitalach, wojsku, policji, więziennictwie, straży granicznej, harcerstwie, służbie celnej, straży pożarnej, weterynarii i w środowisku leśników. Prowadzone jest duszpasterstwo środowisk patologicznych jak AA, rodzin dysfunkcyjnych, uchodźców.

Kościół prawosławny prowadzi szeroką działalność duszpastersko-charytatywną. Zajmuje się tym organizacja «Eleos». Prowadzi ona siedem domów opieki; utrzymuje je przy pomocy parafii i bractw cerkiewnych, dziewięć świetlic wychowawczo-terapeutycznych, zakłady terapii zajęciowej, centra pomocowe, punkty wsparcia i poradnictwa, centra pielgrzymkowe itp. Kościół posiada też Fundusz Socjalny, który służy pomocą księżom emerytom i ich rodzinom.

W Kościele działają bractwa cerkiewne, niosące pomoc kapłanom w ich pracy duszpasterskiej. Korzeniami swoimi sięgają one XVI w. Zawsze były i są siłą wspierająca działalność Kościoła. A oto one: Bractwo Św. Cyryla i Metodego; Bractwo Św. Mikołaja; Bractwo Trzech Wielkich Świętych Hierarchów. Wspomagają one pracę kobiet, zorganizowanych w tzw. «Siestriczestwie», Klub Seniora. Aktywnie działa Organizacja Sportowa, która ma za zadanie sprzyjać naszej młodzieży w zachowaniu sprawności fizycznej. Organizowane są Olimpiady Wiedzy Religijnej. Prowadzimy Wszechnicę Kultury Prawosławnej; w miastach – siedzibach dekanatów istnieją Instytuty Kultury Prawosławnej. To one organizują festiwale muzyki cerkiewnej, kolęd i pieśni paraliturgicznych, wystawy itp. Dużą popularnością i uznaniem cieszy się coroczny Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce.



KRZYŻE NA ŚWIĘTEJ GÓRZE GRABARCE. NAJWAŻNIEJSZE MIEJSCE PIELGRZYMEK PRAWOSŁAWNYCH WIERNYCH W POLSCE

Gdzie kształcą się przyszłe kadry duchownych?

– Edukację teologiczną prowadzą: Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Sekcja Teologii Prawosławnej, Prawosławne Seminarium Duchowne, Katedra Teologii Prawosławnej na Uniwersytecie w Białymstoku; Policealne Studium Ikonograficzne w Bielsku Podlaskim, Policealna Szkoła Psalmistów i Dyrygentów w Hajnówce.

W pracy duszpasterskiej pomocne są zajęcia z katechezy, które zgodnie z polskim prawodawstwem, prowadzone są na terenie szkół publicznych i społecznych. Nauka religii prowadzona jest w oparciu o podstawę programową, zatwierdzoną przez władze Kościoła i Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Kościołem prawosławnym w Polsce zarządza Święty Sobór Biskupów.

– Najwyższą władzą kościelną jest Święty Sobór Biskupów, przewodniczącym którego jest zwierzchnik Kościoła. Troszczy

się o prawidłowe funkcjonowanie życia kościelnego zgodnie z nauką dogmatyczną, kanoniczną i zwyczajową.

Nad codzienną działalnością całego Kościoła czuwa Metropolita. Jego pełny tytuł: Jego Eminencja, Wielce Błogosławiony Prawosławny Metropolita Warszawski i całej Polski. Jest on reprezentantem Kościoła wobec bratnich lokalnych Kościołów i władz państwowych. Przewodniczy pracom Świętego Soboru Biskupów. Jest pierwszym wśród równych biskupów diecezjalnych.

Jak wygląda dziś podział administracyjny PAKP?

– Kościół terytorialnie podzielony jest na sześć diecezji: Warszawsko–Bielska, Białostocko–Gdańska, Łódzko–Poznańska, Wrocławsko–Szczecińska, Przemysko–Nowosądecka, Lubelsko–Chełmska; siódmą diecezję stanowi Ordynariat Prawosławny WP, obejmujący służby mundurowe na terenie Polski.

Święty Sobór Biskupów składa się z sześciu biskupów diecezjalnych (ordynariuszy) i trzech biskupów pomocniczych – wikariuszy, jeden z nich jest ordynariuszem WP. Ponadto do PAKP należy dwóch biskupów pracujących w Brazylii. Każda diecezja podzielona jest na dekanaty (27), te zaś na parafie. Wszystkich parafii jest 250.

Duchowni pełnią ponadto posługę duszpasterską wśród emigrantów w różnych krajach Europy i Ameryki, w ramach jurysdykcji bratnich Kościołów lokalnych.

Językiem liturgicznym jest język cerkiewno-słowiański i polski. Kościół Prawosławny w Polsce posługuje się kalendarzem juliańskim. Obsługuje także wiernych prawosławnych w językach narodowych: Białorusinów, Ukraińców, Rosjan, Greków, Rumunów, Bułgarów, Macedończyków.

Rozmawiał
Leszek WĄTRÓBSKI



Irena WALUŚ

Grób powstańca Feliksa Berbeckiego na cmentarzu wojskowym w Wołkowysku

Szanowna Pani Redaktor,

Wielkie dzięki za przysyłane wersje elektroniczne «Magazynu Polskiego». Wszystko jest w nim bardzo interesujące, a moją uwagę zatrzymało przede wszystkim Pani zdjęcie grobu powstańca z 1863 r. (Magazyn Polski nr 11). Znam ten cmentarzyk w Wołkowysku, ale Berbeckiego nie pamiętam. Czy to ktoś z rodziny międzywojennego generała?

Pracuję teraz nad taką sagą rodzinną «Młyn nad Narewką. Wprowadzenie do polskości», którą zaczynam od powstania styczniowego i łasy jestem na każdy dokument z tamtych czasów, a zwłaszcza z mojego rodzinnego Wołkowyska.

Ślę Redakcji wiele uznania i serdeczności

Eugeniusz KABATC
Warszawa

Z myślą o nauczycielach

Strona internetowa www.polskastrefa.org powstała z myślą o nauczycielach języka polskiego na Białorusi uczących w każdej formie, młodzieży wybierającej się na studia w Polsce, rodzicach, którzy chcą rozwijać swe dzieci po polsku, a także wszystkich chętnych do poznawania polskiego języka, historii i kultury. Na stronie znajdą Państwo bogaty wybór materiałów dla nauczycieli, dla uczniów w każdym wieku, informacje dla wybierających się na polskie uczelnie wyższe i pomoc dla zdających egzaminy z różnych przedmiotów po polsku, ciekawostki z historii i kultury Polski, kalendarz wydarzeń na każdy tydzień, a także przewodnik po bezpłatnych, ogólnodostępnych internetowych zasobach edukacyjnych.

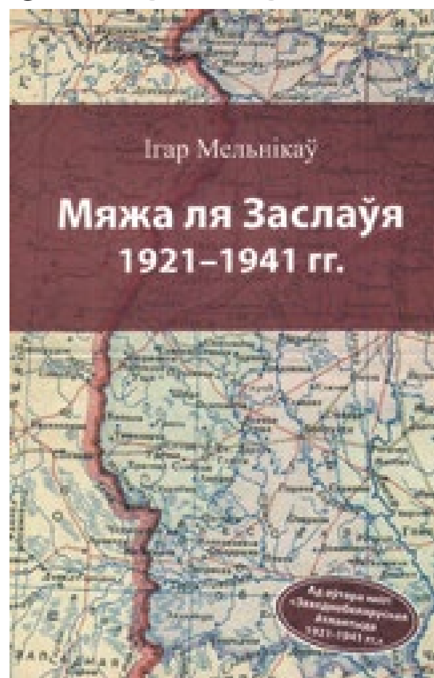
Katarzyna KONCZEWSKA

Granica między cywilizacjami

W tym roku w Mińsku w języku białoruskim ukazała książka Ihara Mielnikawa «Granica koło Zasławia 1921-1941».

– Granica między II RP i BSRR była w swej istocie granicą między cywilizacjami. Białorusini na wschodzie i zachodzie żyli według innego prawa, innych zasad, tradycji i zwyczajów. Granica wpływała na życie tysięcy naszych rodaków po obu jej stronach – mówił autor książki podczas spotkania w Grodnie w dn. 26 listopada.

Publikacja poświęcona jest analizie mało znanych faktów z historii polsko-sowieckiego pogranicza w pobliżu Zasławia w okresie 1921-1939. Znaczne miejsce w książce poświęcono procesowi tworzenia sowieckich umocnień na granicy z Polską (w pobliżu Mińska), sowieckiej agresji z 17 września 1939 r. oraz obronie Zasławia przed Niemcami w czerwcu 1941 r.



W okresie dwudziestolecia międzywojennego w Zasławiu mieściła się infrastruktura 15. oddziału granicznego NKWD BSRR. Mieszkańcy pobliskich miejscowości jak mogli korzystali z życia na «granicy cywilizacji». Od początku lat 30. niedaleko miasteczka rusza budowa mińskiego wzmocnionego rejonu Armii Czerwonej. Historii jednego z batalionowych rejonów wzmocnionego poświęcony jest odrębny rozdział.

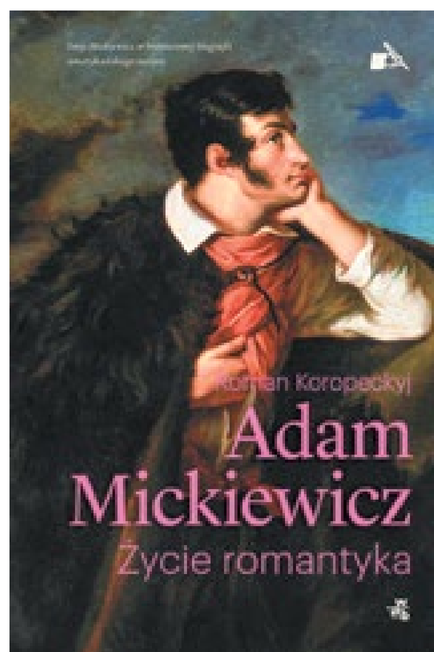
Ostatni rozdział przybliża czytelnikom mało znane wydarzenia z historii Białorusi oraz ciekawe fakty z życia ludzi, którzy złotymi literami wpisali się w historycznej kronice kraju. Książka została napisana na podstawie licznych dokumentów z archiwów Białorusi, Polski, Rosji i innych krajów, wspomnień świadków tamtych wydarzeń oraz materiałów z prywatnych zbiorów autora.

Nowa biografia Mickiewicza

«Adam Mickiewicz. Życie romantyka» – to wydana po polsku biografia poety pióra amerykańskiego literaturoznawcy Romana Koropeckiego.

Celem autora było przybliżenie postaci Mickiewicza czytelnikom anglojęzycznym, nieznającym polskich realiów. Autor jest wykładowcą na University of California Los Angeles, uczeń Wiktora Weintrauba, polskiego literaturoznawcy, który w latach 70. kierował katedrą polonistyki na Uniwersytecie Harvarda.

W książce amerykańskiego badacza Mickiewicz przedstawiany został nie tyle jako polski poeta, ale przede wszystkim aktywny uczestnik europejskiego życia intelektualnego poł. XIX w. Koropeckyj opisuje jego kontakty z całą plejadą wybitnych postaci epoki – od luminarzy artystycznego świata Rosji, do znakomitości w Niemczech



(Goethe, Schlegel, Mendelssohn), wszystkich gwiazd literackich Francji, rewolucjonisty Mazziniego we Włoszech, do przyjaźni z Amerykanami – Jamesem Cooperem i protegowaną przez poetę pierwszą na świecie kobietą-dziennikarką Margaret Fuller. Koropeckyj przedstawia Mickiewicza jako poetę o sławie europejskiej.

Tajemnicze pozostają okoliczności śmierci Mickiewicza. Koropeckyj uważa, że Mickiewicz zmarł z powodu «infekcji wywołanej przez bakterie obecne w wodzie lub w pożywieniu – być może była to gwałtownie przebiegająca cholera».

Praca Koropeckiego ukazała się po angielsku w 2008 r.

Przygotowała
Eliza Andruszkiewicz

Krzysztof Kamil BACZYŃSKI

24 XII

Znowu daleko, smutnie...
śnieg przez szyby pełza
i noc przycichłym wichrem szarpie gwiazdy w więzach,
i znów daleko, smutnie...
i znowu nie wrócisz z dalekich pól zapachem -
szorstką wonią mrozu,
oczu mi nie zasłonisz ciepłym, słodkim łachem -
– niebem przycichłym łzami i powrotem...
Nie przyjdziesz szeleszcząca ciszą w mgłach drogami
(wieczór spłynie kolędą daleką, daleką)
i będziemy we dwoje tylko, smutni, sami,
ja i mrok beznadziei...
i ty gdzieś nad nami...

Do matki

Matko! czy są gdzieś jeszcze te ciche godziny
snów o sławie, zwycięstwie i życiu-bezklęsce,
marzone i zaklęte: z Bogiem, sławą, synem.
Matko! czy są gdzieś jeszcze te jasne godziny?
Godziny... zgonów, życia podeptane butem,
rozbite na minuty i sekundy bólu,
w ostrza broni i walki potrzebą przekute,
ciążące z krokiem naprzód ołowianą kulą.
Były dni – rozpalone szczęściem niezmierzonym,
były dni – zachlapane błotem lilie białe,
były dni – jak perłami usiane korony,
były dni ciche, smutne, nijakie, nieśmiałe.
Ty zawsze jesteś we mnie, trwasz we mnie krwiopłynem
i trwasz tak ziemsko, jednak nadczasowo...
Jak Chrystus cudze przyjmująca winy
i cudze krzyże niosąca nad głową.
Nad nami miłość żywa, bo bogata, wieczna,
nie zakwitła na rwanych rozognieniem ranach,
miłość jak przystań spokojna, bliskością bezpieczna
i jedyna wzajemna bez rany poznana...

Pocałunek

Dniem czy nocą idziemy wytrwali,
w bitwach ogień hartuje nam pierś,
myśmy dawno już drogę wybrali,
jeśli nawet powiedzie – przez śmierć.
Więc naprzód, niech broń rozdziera,
niech kula szyje jak nić,
trzeba nam teraz umierać,
by Polska umiała znów żyć.
Bo czy las nam zahuczy jak morze,
czy w bruk miasta uderza nasz krok,
W nasłuch sercach trzepocze sie orzeł,
każdy pancerz przepali nasz wzrok.

[PO 16.V.1944 R.]



Ur. 22 stycznia 1921 w Warszawie. Mija 95. rocznica jego urodzin. Od 1940 publikował konspiracyjne tomiki wierszy (m.in. pod pseudonimem Jan Bugaj), a także anonimowo w podziemnych antologiach i czasopismach (Dzień Warszawski, Miesięcznik Literacki). Od jesieni 1942 studiował polonistykę na tajnych kompletach Uniwersytetu Warszawskiego. W chwili wybuchu powstania warszawskiego nie zdołał dotrzeć do swojego plutonu, walczył w okolicy Placu Teatralnego. Zginął 4 sierpnia 1944.

Irena Waliuś

Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku

Irena Waliuś

Nad jeziorem Świteź

